

TYGODNIK KATOLICKI

Rok III

Gorzów Wlkp., dnia 7 listopada 1948 r.

Nr 43

Przestało bić serce Prymasa Polski

Nieubłaganym wyrokiem Opatrzności Bożej przerwane zostało życie człowieka, który siebie całkowicie poświęcił sprawie Chrystusowej. Zakonnik i żołnierz Boży, zdolny wychowawca, organizator, wytrawny pisarz i kaznodzieja o wielkim talencie i wysokiej kulturze, arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski, kardynał Świętego Rzymskiego Kościoła, Prymas Polski i Legat Stolicy Apostolskiej, ks. dr August Hlond.

Dwadzieścia jeden lat prowadził Kościół Katolicki w Polsce, 21 lat cały naród słuchał Jego głosnych i mądrych wskazań. Jak Polska długa i szeroka rozpalal niewygasłe płomienie wiary Chrystusowej w polskich sercach.

Za hasło życia swego obrał szczytną dewizę „Da mihi animas caetera tolle — Daj mi duszę, resztę zabierz”. Nad realizacją tej wymagającej bezwzględного poświęcenia a w sobie głębokiej idei, pracował bez reszty całe życie. Nie chodziło Mu ani o wzięcie dla swoich talentów, ani o wpływy i szanse polityczne dla swoich myśli, ani o zyski i korzyści doczesne. Chodziło Mu o triumf sprawy Chrystusowej w sercach ludzkich — o dusze — o Polskę — o Kościół.

A dusze nasze polskie i katolickie rozumiały, że Pan Bóg na wodzowskie stanowisko dał im wielkiego człowieka, którego mogą kochać bez zastrzeżeń, ufać Mu bardziej niż sobie. Był to człowiek nadzwyczajny i opatrnościowy, rozumny, czujny, szlachetny, pełen majestatu ale zarazem pokory, dobroci i wyrozumiałości. Autorytet Jego był dla nas katolików rzeczą najcenniejszą. Zdobywał sobie wzięcie nawet u wrogów. I co dziwne wielkość ta nie stawiała na przeszkodzie, by zniżyć się do duszy dziecka, prostego człowieka. Umiał rozmawiać ze staruszkami, zamiataczem ulicy, z dzieckiem zapłakany w szkole, umiał dyskutować z dyplomatami, monarchami i wodzami narodów. Jego kazania i listy arcybiskupskie są perłami wymowy, głębokiej myśli i pięknego stylu.

Dwadzieścia jeden lat działalności Prymasa Polski to olbrzymi materiał nowych myśli dla wielu pisarzy. Nie było żadnych większych wydarzeń w polskim życiu katolickim, którychby nie był inicjatorem, opiekunem lub którychby nie otoczył ciepłem swego serca.

Podróże, wizytacje, mowy, listy, organizowanie życia społecznego, kościelnego i naukowego w kraju i za granicą, to nieprzebrana treść. Międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne (Przeciwalkoholowy w Warszawie) w Azji, Afryce, Ameryce, Australii i Europie, międzynarodowe wy-



† J. Em. Ks. KARDYNAŁ AUGUST HLOND
PRYMAS POLSKI

1881 — 1948

ŚMIERĆ

Ziemia cała jest jednym pobojuwiskiem, na którym codziennie tysiące ludzi stacza ostatni bój o życie. Corocznie umiera w czasach normalnych około 32 milionów ludzi. Można powiedzieć, że co sekundę ulata jedno życie ludzkie i jedna dusza więcej staje przed sądem Bożym.

W chwili śmierci odłącza się dusza od ciała i przechodzi do wieczności, ciało zaś ulega rozkładowi i powoli rozsypuje się w proch. Przyczyna, że wszyscy musimy umierać, jest grzech pierworodny. Bóg nie chciał, aby człowiek podlegał śmierci, ale pierwsi rodzice utracili z własnej winy dar nieśmiertelności ciała dla siebie i swego potomstwa przez swoje nieposłuszeństwo dla Boga jedząc w raju owoc z drzewa zakazanego.

Chwila śmierci naszej jest dla nas zakryta. Nie wiemy kiedy, gdzie i jak umrzemy. Umrzemy godziny, której się nie spodziewamy (Mat. 24, 44). Niewiele tylko Świętym objawił Bóg godzinę ich śmierci, nie objawił jej zaś ogółowi ludzi a to dla ważnych przyczyn. Gdybyśmy wiedzieli, kiedy umrzemy, to niejedną z nas popadłoby w rozpacz, widząc już blisko swą śmierć, inny znowu oddałby się bardzo grzesznemu życiu wiedząc, że jeszcze długie lata życia ma przed sobą i że ma jeszcze czas na poprawę. Nie znając chwili zgonu, powinniśmy być każdej chwili gotowi na śmierć. Śmierć, to znakomita pani, mówi św. Efreń, nie czeka na nikogo, lecz chce aby wszyscy na nią czekali. Kto odkłada poprawę życia swego z dnia na dzień aż do chwili śmierci, ten postępuje jak nieumiały uczeń, który bierze się do nauki, gdy już nadszedł czas egzaminu.

Śmierć nie jest istotnym złem, bo otwiera nam drogę do nieba. Straszna jest tylko dla żyjących w grzechach. Człowiek natomiast który żył dobrze i dobrze przygotował się na śmierć, nie lęka się jej, ponieważ wie, że skończy się jego niedola ziemską a rozpocznie się szczęśliwe życie wieczne.

Chcąc umrzeć dobrze musimy prosić Pana Boga codziennie o szczęśliwą śmierć, unikać grzechów, żałować za nie i nie przywiązywać się do rozkoszy i dóbr doczesnych. Bogacz skąpy i uczujący znalazł się w piekle, Łazarz, żebrak, który cierpiał głód i był pokryty ranami, dostał zbawienia.

Przed wszystkim prosimy Boga, abyśmy mogli w godzinie śmierci przyjąć sakramenty święte. Świętej Małgorzacie Marii Alacoque (1647—1690) objawił Bóg, że ci, którzy będą przyjmowali Komunię św. przez dziewięć następujących po sobie pierwszych piątków miesiąca, otrzymają od Najświętszego Serca Jezusowego tę łaskę, iż nie umrą bez przyjęcia sakramentów świętych. Patronem dobrej śmierci jest też św. Józef, ale przede wszystkim Najświętsza Maria Panna. „Czy nie lękaś się śmierci?” zapytał pewien biskup umierającą niewiastę. „Nie lękam się”, odpowiedziała umierająca. „A co ci daje tę pewnością?” pytał biskup dalej. Niewiasta odpowiedziała: „Od kilku lat już odmawiam codziennie różaniec. Codziennie pięćdziesiąt razy modliłam się więc: „Święta Mario, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinie śmierci naszej. Stąd wiara i czułość, że Maria, Najświętsza Matka Boga jest tu przy mnie, że modli się za mnie i chce poprowadzić mnie do nieba”. — A ty, Drogi mój Przyjacielu, czy nie chciałbyś zabezpieczyć sobie w ten sposób pomocy Najświętszej Marii Panny na najważniejszą chwilę życia?

X. Mędlewski

sławy prasy katolickiej i wystawy misyjnych roznosiły daleko Jego twórcze techniczne, a z nim i sławę polskiego narodu w Kościele Bożym.

To wszystko stało się przyczyną, iż naród katolicki ukochał swego wodza tak, jak rzadko kogo był zdolnym miłować.

Kochałmy ks. Prymasa za to, że w czasie zawieruchy wojennej wołał do nas z Watykanu: „Nie zginęłaś, Polsko!”

Kochałmy go za to, że na tulącym chlebie w Lourdes u stóp Matki Najświętszej modlił się o nową Polskę: „Potężna i Święta Pani! Przywróć Polsce pokój i jej prawa. Prowadź nas na łono wolnej Ojczyzny. Zespół umęczony naród we wskrzeszonym państwie i błogosław zgodnej odbudowie Rzeczypospolitej, by nowe życie polskie natchnęło się prawdą i miłością”.

Kochałmy Go za to, że jako ubogi syn ziemi Śląskiej potrafił wysoko nieść godność Księcia Kościoła tak w dniach chwały jak i w dniach klęski, nie wiedząc co jest służalstwo lub upokorzenie przed wrogiem.

Pracą swoją przeorał, użyłnił całą organizację Kościoła Katolickiego w Polsce poczynając od stowarzyszeń, od najbiedniejszych parafii aż do najwyższych szczebli. Myślą swoją ogarnął, przeniknął i wy-

przedził zagadnienia współczesności. Pozostawił nam jasno wytknięte kierunki i przestrogi. Walką było Jego życie, walką niemal na każdym odcinku, ale walką uświęconą modlitwą i pracą. Bez wytchnienia pracował nad usunięciem błędów przeszłości, by wykuć Polsce lepsze jutro i pchnąć ją siłą swego wielkiego talentu i mocą niezłomnego charakteru na nowe tory. Pracy tej wierny był aż do ostatniej godziny.

Jeszcze na łożu śmierci żegnając wokół siebie młodych księży i kleryków — pouczał ich o obowiązkach i przypominał o służbie Bożej i służbie o Polsce.

Dziś patrząc na te tak bogate w czyny i w zasługi życie ks. Prymasa Polski Augusta Hłonda tym większy uczuwamy żal i osierocenie. Mamy jednak prawo wierzyć, że nauka Jego i przykład żyć będzie w umysłach i sercach Polski wierzącej, Polski pracującej, Polski dnia dzisiejszego i Polski jutra jak nieustannie brzmiące, wieczne słubowanie: „Pójdziemy z Chrystusem w naród i jego życie, pójdziemy na pracę, na czyn osobisty ukryty i niezany. Pójdziemy na wspólne działanie.

Najwyższą zasadą będzie nam miłość Boga i narodu, prawdy i błądzących.

Nie spoczniemy, aż Bóg zapanuje w życiu narodu”.

Ostatnie chwile Ks. Prymasa

W piątek, dnia 22 o godz. 10.30 rano w szpitalu SS. Elżbietanek w Warszawie zakończył życie po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami w wieku 67 lat, kapłaństwa 43, biskupstwa 22, kardynałstwa 21 J. Em. Ks. Kardynał dr August Hłond, Arcybiskup Metropolita Warszawsko-Gnieźnieński, Prymas Polski.

W dniu 14 października J. Em. Ks. Kard. Prymas zapadł ponocnie na zapalenie wyrostka robaczkowego. Dwie przeprowadzone operacje dały wynik pomyślny, jednak wskutek ogólnego zakażenia wywiązało się zapalenie płuc, co było bezpośrednią przyczyną zgonu.

Choroba J. Em. Ks. Kardynała Prymasa miała przebieg krótki, lecz zató bardzo ciężki. Żeby ratować życie Ks. Prymasa lekarze czynili wszystko co było w ich mocy.

Na dwa dni przed zgonem dokonano transfuzji krwi, którą ofiarował ks. dr Goździewicz, sekretarz przyboczny Ks. Kardynała Prymasa. Niestety napróżno. Opatrzność chciała inaczej.

S. p. Ks. Prymas miał świadomość zbliżającego się zgonu. W środę dnia 20 bm. wyraził do zgromadzonych wokół łoża znamienne zdanie. „Jutro będzie ostatnie namaszczenie, a potem was opuszczę”. W czwartek 21 zaczęły się ziszczać słowa Ks. Prymasa. Jeszcze ks. biskup Choromański przynosi Przenajświętszy Wiatyk. Ks. Prymas na moment ten przygotowuje się w wielkim skupieniu. Przed wejściem spowiednika powiedział: „Niech wychodzi te-

raz z tego pokoju wszystko co ziemskie, bo zbliża się wieczność”. Po wyznaniu wiary, po przyjęciu ostatnich Sakramentów, błogosławił jeszcze przechodzących przed otwartymi drzwiami, swoje ukochane dzieci.

Do ostatniej chwili zachowuje przytomność umysłu. Niemał do końca dawał najbliższemu otoczeniu i zgromadzonemu wokół łoża duchownym wskazania na przyszłość, i zachęcał do apostolskiej pracy nad umocnieniem Królestwa Chrystusowego w Polsce.

„Teraz już nie mam żadnych zaległych rachunków. Mogę odejść. I odchodzę z radością. Pracowałem dla Chrystusa i dla Polski i pracowałem jeszcze, ale wszystko w ręku Boga i Matki Najświętszej”.

Ojciec św. wiedział o chorobie Ks. Kardynała Prymasa. W środę 20 b. m. nadesłał Dostojnemu Pacjentowi swe apostolskie błogosławieństwo.

W chwili zgonu przy łożu Ks. Prymasa znajdowali się Eksceleńcy Ks. Ks. Biskupi warszawscy: Ks. Biskup Bernacki z Gniezna, młodszy brat Jego Eminencji Salezjanin ks. Antoni Hłond, domownicy i najbliższe otoczenie.

Ewangelia na Niedzielę 25 po Zielonych Świątkach (Mat. 13, 24—30).

Boski siewca

W on czas: Mówił Jezus do rzesz te przypowieść: „Z Królestwem niebieskim jest podobnie, jak z człowiekiem, który zasiał dobre ziarno na roli swej. Ale gdy ludzie spali nadszedł nieprzyjaciół jego, niasiał kłokół wśród pszenicy i odszedł. Gdy zaś zboże podrosło i okosilo się, wówczas ukazał się i kłokół. Przyszli więc słudzy do gospodarza i rzekli mu: „Panie, czyż nie posiałeś dobrego ziarna na roli swej? Skądże więc wziął się kłokół?” — A on im od-

parł: „Nieprzyjaciół człowiek to uczynił.” Słudzy zaś powiedzieli doń. „Chcesz-li, abyśmy posali i wypienili go?” — Ale on rzekł: „Nie! — byście plewiąc kłokół nie powyrzawali zarazem i pszenicy. Pozwólcie obojgu rość razem aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem wam: Zbierzcie naprzód kłokół i zwiążcie go w snopki na spalenie, pszenicę zaś zgromadźcie do spichrza mego.”

Mimo strasznych cierpień zachowywał pogodę i niezmienną jasność umysłu. Umierał jak przystało na Duchowego Wodza Narodu. Wiara heroiczna i spokój tak pięknie tu się zaznaczyły. Istotnie była to śmierć godna mężnego i wiernego życia Ks. Prymasa, Wielkiego Syna Polskiego Narodu. Jednym z ostatnich życzeń Jego Eminencji było, żeby został pochowany w Warszawie „Wszak jestem pierwszym prymasem, który przyszedł do Warszawy” — mówił.

Warszawiacy w ciągu dwóch ostatnich lat niejednokrotnie mieli sposobność prze-

konać się jak ś. p. Ks. Prymas cenil sobie stolicę Polski, jak miasto to kochał, widząc w nim swoje wielkie posłannictwo.

Ale Gnieźnu, siedzibie prymasów Polski nie może stać się krzywdą. Dlatego sere Ks. Prymasa spocznę w katedrze gnieźnieńskiej.

Na korytarzu pierwszego piętra SS. Elżbietanek nie ma nikogo prócz dzieci. Dzieci jest cała chmara. Szturmują do pokoju, gdzie odbywa się ubieranie Zmarłego, gdzie przed chwilą ks. dr Langman ze swym bra-

tem dokonali zdjęcia maski pośmiertnej. Ministranci chcą pożegnać swego Arcypasterza. Przecież usługiwali do Mszy św. w kaplicy prymasowskiej na ul. Narbutta. Jutro pójdą do szkoły, pojutrze nie docisną się w tłumie.

Ś. p. Ks. Prymas został wystawiony w kaplicy szpitalnej SS. Elżbietanek.

Ks. Prymas leży z obliczem rozjaśnionym, jakby z wizją nieziemskiego szczęścia. W dłoniach trzyma różaniec i drewniany krzyż. Leży otoczony purpurą kardynalskiego dostojęstwa.

Wielki miłośnik i czciciel Matki Najświętszej

Od zarania dziejów naród nasz związał się z czią Niepokalanej Matki Chrystusowej. Pieśń Bogarodzica jest w sercu naszego ludu, naszego rycerstwa, naszych królów. Rycerstwo śpieszy do boju z modlitwą maryjną na ustach, a monarchowie nasi narodowe śluby Jej składają.

Ks. Prymas pamiętał w swoim życiu o tym polskim, maryjnym pietyźmie. Uznał część do Matki Najświętszej w historii naszego narodu jako wewnętrzną i dynamiczną jego siłę. Dlatego sam część do Matki Najświętszej postanowił szerzyć. W r. 1936 przewodniczył ślubowaniu akademików na Jasnej Górze, a w 10 lat później zebrał wiernych u stóp Królowej Polski i wobec wielkiej rzeszy dokonał wiekopomnego aktu ślubowań jasnogórskich.

Atoli w kuli Ks. Kardynała Hlonda do Matki Boskiej przede wszystkim należy podkreślić umiłowanie modlitwy różańcowej.

Różaniec jest Jego nieodstępnym towarzyszem i przyjacielem. W trumnie zimne Jego ręce ozdobione zostały paciorkami różańca świętego. Życzył sobie nawet, by orszak pogrzebowy w drodze na ostatni spoczynek odmawiał różaniec. Nic dziwnego więc, że Królowa Różańca Świętego powołała swego gorliwego czciciela do Siebie w miesiącu umiłowanym — w październiku.

Różaniec przeplatał całe życie naszego duchowego wodza narodu. Na dziesiątkach tej modlitwy poznawał radosne, bolesne i chwalebne tajemnice swego ludu. Tak że nazwać Go możemy zaszczytnym mianem Prymasa Różańca Świętego". Umiłowanie do tej przepięknej modlitwy wpoila w młodego jeszcze chłopca świętobliwa Jego matka, która nigdy nie rozstawała się z różańcem.

Jako student, kleryk, a potem kapłan, Ks. Prymas odmawiał różaniec, ten psalterz dzieci Marii z największą pobożnością.

Na wygnaniu w roku 1939 nie opuszcza żadnego nabożeństwa różańcowego na ziemi włoskiej. W radiowym przemówieniu do Polaków dnia 28. IX. 39 tak mówił: „Nabożeństwa różańcowe w ciągu października odprawiajcie z wielką żarliwością na intencję Polski, jej losów i jej ducha. Gdzie kościoły zamknięte, odmawiajcie różaniec po rodzinach...”

W Lourdes na ziemi francuskiej, tam gdzie Matka Boska objawiła się św. Bernadecie z różańcem, samo niebo wie, ile Ks. Prymas odmówił zdrowasiek za swoją Ojczyznę. Współziomkowie Polacy pielgrzymujący do grotu Masabejskiej spotkali Go zawsze z różańcem w ręku.

Żołnierzy udających się z Francji okupowanej przez zieloną granicę do Hiszpanii, Afryki lub Anglii pytał o różaniec. Przyganiał tym, którzy z nich nie posiadali tej broni — zdaniem Prymasa potrzebniejszej armii polskiej bardziej, niż karabiny maszynowe. Wciąż im powtarzał: „Bez różańca nie chodź na pohańca”.

W Lourdes przeżywa Ks. Prymas Hlond wielkopomny akt Papieża Piusa XII ofiarujący rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu. Było to w roku 1942. Akt ten spełnić miał życzenie Matki Boskiej Różańcowej objawionej w Fatima. Tutaj też Prymas jest świadkiem tego co Francja przeżywa jako „Wielki Powrót” — „Grand Retour” czyli Krucjatę Różańcową ze statua Matki Boskiej Fatimskiej, obwożonej po całym kraju.

J. Baranowski

Pożegnanie

(na śmierć J. E. Kard. A. Hlonda)

Biją dzwony, biją dzwony nad świa-
[tem.

Wichurą rozszalała.

To serca dzwonów ludzkich
Nad Tobą zapłakały.

Czyje to szumią sztandary

Jak skrzydła podniebnych ptaków?

W sztandarach pieśń rozpostarta —

Żalobna pieśń orszaku.

Kołysze się wśród fal życia

Twa łódź i ster porzucony...

Ty — krocysz brzegiem wieczności

W mgłę gwiazd, zatopionych dwo-
[nów.

Piotr Święty i święci rybacy

Spotkali Ciebie po drodze —

„Dokąd idziesz duszo stroskana?”

W glorii i chwale Bożej”.

„Za Tobą płacze dziś naród

W modlitwie, w żalobnym słowie...

Jak mogłeś te serca porzucić

I ster spraw Bożych — powiedz”

Skłoniła się świętobliwa postać.

„Jam sługa Boży,

Bóg mnie do siebie powołał

I przede mną: Swe serce otworzył”.

„Żal mi narodu, żal Polski

W modlitwie białoczerwonej...

Niech będzie tysiącokrotnie

Mym sercem pozdrowiona”.

„Będę się za nią modlił,

Słowem niebiańskiej wieczności —

W strumieniu gwiazd odzwierciedle

Modlitwę ludzkiej miłości”.

„Tam — moja ziemia... i Polska...

A tu — jej wieczysta korona...

Niech będzie Chrystusowym

Imieniem pozdrowiona”.

— — — Cicho nad brzegiem wiecz-
[ności

Tylko wicher żalobne tony

Z ziemi ku niebu zasysa,

To biją sere ludzkich dzwony.

Coraz to ciszej, senniej,

Dogaśa ból i lament.

„Tam — moje serce...

Tu — Polska

W krainie gwiazd wiekuistych...

Amen”.



Gdy po oswobodzeniu przez wojska amerykańskie droga powrotna do Ojczyzny stanęła otworem, Ks. Prymas natychmiast pośpieszył, by Polskę polecić Niepokalanemu Sercu. Polska tego nie mogła wcześniej uczynić, bo była okupowana przez Niemców, ale opóźnienie to wynagrodziła 4 lata później wspaniale.

Rzesze pielgrzymów stanęły 8 września 1946 roku na Jasnej Górze. Odnowienie ślubów Jana Kazimierza z roku 1646 świątyni z całego kraju wszystkie stany.

Odtąd Ks. Prymas jeszcze gorliwie szerzył cześć Maryjną. Zachęcał do odmawiania różańca św. wierząc, że ziszcza się słowa Matki Boskiej Różańcowej o triumfie swego Niepokalanego Serca, oraz obietnice warunkujące skuteczność tej Bogu i Matce Najświętszej najmielszej modlitwy różańcowej. — O. M.

Jan Dobraczyński

Umarł Człowiek ufający ludziom

„Umarł człowiek, który miał wolę i szczere pragnienie być nie tylko najwyższym dygnitarzem Kościoła w Polsce.

Nieraz bywałem gościem skromnego domku na Ostrowiu Tumskim, potem w biednym mieszkaniu przy kościele Karmelitów, wreszcie w pałacyku na Narbutta.

Żadne z tych mieszkań nie odpowiadało ani rozmiarem, ani wyglądem powadze zajmowanego stanowiska. To były małe, skromne mieszkania człowieka, który nie myśli i nie chce myśleć o swej wygodzie i

o dostojności swego urzędu. Prymas powrócił do spalonego Poznania i do spalonej Warszawy. Nie chciał żyć inaczej jak żyli jego wierni. Mógł żyć inaczej. Jeśli nie my — to bogata Polonia amerykańska gotowa była dać środki na budowę reprezentacyjnego pałacu. Nie starał się o to. Nie chciał tego. Ta skromność, prawdziwie zakonna skromność, była pierwszą cechą, która się rzucała w oczy w zetknięciu ze Zmarłym. Przed nią trzeba było zniżać czoła. Gdy myślę o tych skromnych meblach, które widziałem w gabinecie

Prymasa, przypomina mi się nieraz inny człowiek, równie skromny, równie o sobie nie myślący, równie kontentujący się byle pożyczonymi meblami — Nuncjusz Achilles Ratti, Ojciec św. Pius XI.

A potem sposób zachowania. Mam jeszcze w uszach to „witam kochanego pana” jakim spotykał mnie Prymas. Z jego ruchliwej, tak łatwo zdradzającej uczucia twarzy, nie schodził prawie nigdy żartobliwy uśmiech. Lubił się śmiać, lecz ten uśmiech nie zniechęcał i nie odpychał. To był dobry uśmiech dobrego człowieka.

Słowo Powszechne

Dr Al. Rogalski

Rola Prymasów w dziejach Polski

Instytucja prymasów polskich, na długo, zanim powstała, istniała niejako w załączku. Łączyło to się z wyjątkowym znaczeniem arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

Już w pierwszych wiekach arcybiskupi gnieźnieńscy stali na straży interesów Kościoła i Państwa. Korony nakładali na głowy władców polskich i kierowali losom całego Kościoła polskiego niezależnie od zmiennych układów politycznych.

Najwięcej jednak zasłużyła się metropolia gnieźnieńska w dziedzinie utrzymania spójności i jednności terytorialnej państwa. W okresie rozbitcia dzielnicowego w XII i XIII wieku, które Państwo Polskie doprowadziło niemal do całkowitej ruiny, metropolia niezłomnie i uporczywie podtrzymuje zwierzchność kościelną nie tylko nad terenami, które jeszcze do jednności się poczuwały, ale także nad ziemiami, które coraz bardziej usuwały się spod władzy i wpływu książąt polskich i wieść chciały własny żywot lub też ulegały wpływowi wrogiej kultury, jak Pomorze i Śląsk. Arcybiskup gnieźnieński J. Świnka, dbał o jednność państwa wystąpił przeciw nadmiernym prawom żywiołu niemieckiego w Polsce i nakazał ograniczenie samowoli tego narodu w zakonach i kapitulach, a tym samym uratował Kościół polski przed zniemieniem.

W niezmordowanych wysiłkach Władysława Łokietka wskrzesiciela jednności Państwa Polskiego, walną pomocą służyło zawsze arcybiskupstwo gnieźnieńskie, które wykonywało władzę swą kościelną na Pomorzu nadal mimo zacieklego oporu niemieckiego Zakonu.

Ta walka nieustępliwa o jednność państwa wyrobiła arcybiskupom gnieźnieńskim doniosłe stanowisko w państwie, uznawane zarówno przez króla jak i przez całe społeczeństwo. Mimo, że od roku 1320 obrzędy koronacyjne królów przeniosły się do katedry krakowskiej, szafarzem korony w Polsce był nadal arcybiskup gnieźnieński. Od czasów Kazimierza Wielkiego zaczyna się uciarać zwyczaj powoływania ich do najbliższej rady królewskiej.

W roku 1417 następuje historyczny akt. Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, otrzymał przywilej papieski, przyznający mu godność Prymasa. Przywilej ten był wyłącznie przywiązany do kościoła gnieźnieńskiego i tamtejsi biskupi noszą odąd tytuł: prymas, albo kościoła gnieźnieńskiego arcybiskup i prymas, który to tytuł ulegnie z czasem charakterystycznej zmianie, bo w początkach XVI wieku arcybiskupi zaczynają się nazywać: „Królestwa Polskiego Prymasami”. Jakub Uchański w drugiej połowie XVI wieku przybrał jeszcze dodatkową godność „Pierwszego w Królestwie księcia”. Ten „pierwszy książę” — „Primus princeps” stał się poza tym podstawą do upatrywania w arcybiskupach gnieźnieńskich nie tylko książąt, ale i pier-

wszych po królu mężów Rzeczypospolitej.

Zrazu godność ta streszczała się w przewodzeniu w sprawach kościelnych, w koronowaniu króla i królów Polski, w wykonywaniu jurysdykcji w archidiecezji łwowskiej w zwoływaniu synodów generalnych dla całego państwa i strzeżeniu czystości wiary. Niebawem jednak doszły uprawnienia natury państwowej, do czego przyczynił się w dużej mierze kardynał Fryderyk Jagiellończyk, syn Kazimierza Jagiellończyka. Zainicjował on, przywilej, przewodniczenia w elekcji króla, przywilej, który stał się odąd udziałem wszystkich arcybiskupów gnieźnieńskich. Tenże kardynał Fryderyk otrzymał drugie uprawnienie dla prymasa, mianowicie przewodnictwo w senacie jako najwyższej instancji doradczej przy królu i najwyższej władzy w państwie podczas bezkrólewia.

Tym sposobem prymas Polski stawał się najwyższym dostojnikiem państwowym i zastępcą króla za jego życia i najwyższą władzą po jego śmierci. Stąd krok już tylko do godności określonej przez prawo polskie mianem interrex, odnoszącej się do okresu tzw. interregnum, międzykrólewia, którą to godność jako pierwszy piastował arcybiskup Jakub Uchański po śmierci Zygmunta Augusta.

Znaczenie prymasów polskich wzrosło jeszcze, gdy arcybiskup Jan Łaski w roku 1515 otrzymał od papieża Leona X godność „legata urodzonego”, czyli tzw. „legatus natus” Stolicy Apostolskiej.

Ziemie Odzyskane a Książd Prymas Hlond

Cały świat katolicki a szczególnie polski lud na Ziemiach Odzyskanych boleśnie odczuł wiadomość o śmierci Ks. Prymasa.

Rok temu witaliśmy Go serdecznie w murach naszych świątyn, gotowaliśmy Mu entuzjastyczne owacje we wioskach i miastach naszych. Dziś — ze sercem zbolałym skupieni u Jego trumny żegnamy wielkiego duchowego Wodza naszego i Opiekuna.

Ziemie Odzyskane, katolicki lud jeśli komu winien wdzięczność to właśnie Ks. Prymasowi. Kiedyśmy znękani wojną, zubożeni na zachodnich krańcach naszych zniszczonych rubieży znaleźli się bez opieki duszpasterskiej, Ks. Prymas pierwszy pośpieszył z pomocą, posłał duszpasterzy, posłał wsparcia przez stowarzyszenia katolickie i zorganizował dziś już tak bujnie rozkwitające życie katolickie. Tu, gdzie niedawno temu panoszył się protestantyzm, gdzie panowała bezbożna swastyka hitlerowska, tu, na te ziemie wrócił katolicyzm, wróciła Polska z czasów Bolesława Chrobrego. Zieme te były, są i będą polskie i katolickie. O tym wciąż nam powtarzał za swej bytności. Nie dosyć tego.

Prawo koronowania królów polskich przez arcybiskupa gnieźnieńskiego zapobiegało dwoistości elekcji, a również tarciom wewnętrznym, jakie elekcje w innych krajach wywoływały. Godność zaś interrex, ratowała Rzeczpospolitą przed anarchią i wstrząsami, zachowała jej równowagę i ciągłość polityczną. — Nie bez znaczenia było i to, że prymas w roli członka rady królewskiej i przewodniczącego senatu miał prawo napominania króla, o ile ten przekroczył zaprzysiężone prawa państwowe, a nawet zastosowania artykułu o odmowie posłuszeństwa, jeżeli przekroczenie było sprzeczne z prawami Rzeczypospolitej.

W dobie upadku i rozbioru państwa polskiego zachwiała się władza prymasów, ale nie unicestwione zostało ich moralne znaczenie. Wysiłki zaborców, zwłaszcza Prusaków, idące w kierunku usunięcia tej instytucji, dają pełną miarę jej autorytetu i wagi. Lękali się oni, że archidiecezja gnieźnieńska powróci do swej roli, jaką odegrała w czasach rozbitcia dzielnicowego, i Polska, pozbawiona własnej i jednej władzy państwowej, utrzyma swą spójność duchową, kościelną i polityczną. W walce o utrzymanie prymasostwa pomogła polskiej hierarchii kościelnej Stolica Apostolska. Nie uznawała ona nigdy żadnych decyzji zaborców w tym względzie, zwłaszcza że arcybiskupi gnieźnieńscy nie przestali poczuwać się do odpowiedzialności za cały Kościół polski.

Gdy Polska odzyskała wolność, najpiękniejszą tradycję prymasów wskrzesił obecny Prymas Polski J. Em. Ks. Kard. dr Hlond. Gdy nikt jeszcze nie przewidywał niszczycielskiej potęgi hitleryzmu on już głosił nadejście „wielkiej a tragicznej w dziejach godziny, która w pamięci przyszlących pokoleń pozostanie odstraszającym dowodem, że kto pod budową ludzkości słupy autorytetu Bożego wyraca, ten świat w zwałisko społeczeństw zamienia.” („O chrześcijańskie zasady życia państwowego”). Pod Jego też rządami przeżywał Kościół w Polsce okres największego rozkwitu, ruchliwości i dynamiki. A później, w ponurych latach nowej niewoli nie przestał być Prymas, choć tułacz pozbawiony widoku ojczyzny, głową i przywódcą duchowym narodu polskiego i nieznużonym bojownikiem jego praw do życia i wolności.

Po utworzeniu diecezji w Olsztynie, Gdańsku, Gorzowie, Wrocławiu i Opolu o nas wciąż się troskał. Wyrazem tej najżywej pamięci i wiary niech będzie pisany do ludności Ziemi Odzyskanych list w maju b. r. Pokrzepienie, zachęta i utwierdzenie w naszych przekonaniach bije z każdego zdania. Miłość do wiary ojców i miłość do ziemi ojców naszych chciał nam przekazać niejako w swoim najserdeczniejszym testamentem.

Prócz tego nie zadawał się słowem. Przyjeżdżał lud nasz krzepić sobą, chciał zobaczyć, jak pracuje dla dobra Polski, jak się modli. Mimo rozliczne zajęcia, mimo wyczerpanie i podeszłość wieku zwiedzał nasze wioski i miasta. Podziwiał naszą zaradną przedsiębiorczość, żywiołowe przywiązanie do wiary praojców, błogosławił nam.

By ludowi naszemu dać dobrych kapłanów i przewodników z wielkim zainteresowaniem śledził rozwój naszych seminariów, które często osobiste otwierał. Seminarzystom na przykład w Gorzowie zostawił obraz wzorowego alumna, i wzorowego nowoczesnego kapłana.

Nic więc dziwnego, że wszędzie, gdzie się pojawiał budził entuzjazm. Każdy uważał sobie za zaszczyt największy choć parę słów z Nim zamienić, a jeśli nie, to chociaż ujrzeć Go lub usłyszeć słowa pokrzepienia. Tróskliwie przemawiał do nas. Szczególnie baczne oko zwracał na naszą młodzież, dla niej zawsze miał czas i u niej też miał wzięcie. Świat pracy kochał, wyrósł przecież z niego, w nim wychowany. Pracownikiem kolejowym, którym poświęcił w katedrze gorzowskiej przez nich ufundowany ołtarz, zostawił zachętę do modlitwy różańcowej i wskazania jak urzeczywistniać w sobie zasady ewangelii, które są zasadami pracującego ludu.

Bardzo kochał dzieci. Na główki naszych dzieci kładł swoje ręce. Niezmiennie się cieszył gdy widział jak nieraz długo wyczekiwały tłumnie i cierpliwie na Jego przybycie. Wiedziały o tym dzieci nasze. Nikogo tak entuzjastycznie nie witały, nikomu tyle kwiatów nie kładły w ręce, za nikogo tak się nie modliły, jak za Ks. Prymasa. Toteż nie dziwnego że na wieść o Jego śmierci widziało się łzy w oczach dzieci i smutek na ich obliczu.

Ks. Prymas za tę naszą miłość był wdzięczny, dumny był z nas. O tym mówił Prymasowi Anglii, Kardynałowi Gryffino-

wi, gdy tenże bawił u nas w Polsce. Pokazywał mu jak lud nasz wiernie stoi przy Chrystusie zwłaszcza tu na ziemiach zrądzonym Opatrzności Bożej odebranych zbrodnicemu narodowi niemieckiemu.

Symbolem niejako tej troski i pamięci została po Nim ostatnia konferencja naszego polskiego Episkopatu zwołana do Wrocławia. 30 tys. katolików defilowało wówczas przed starą piastowską katedrą na wyspie Tumskiej i przed Nim stojącym na stopniach Seminarium Duchownego. Ostatni był to niestety przegląd katolicyzmu Ziemi Odzyskanych. Nie wiedzieliśmy, że poraz ostatni gościmy Go wśród siebie i nie myśleliśmy, że za kilkanaście dni dzwony naszych kościołów, które tak radośnie biły na Jego triumfalne powitanie, wkrótce rozniosą żalobną wieść o zgonie Ojca Ziemi Odzyskanych.

Żaden z Prymasów Polski nie miał tyle powodów do tak wielkiej miłości i wdzięczności, bo żaden, choć niektórzy bardzo wiele zrobili dla nas, nie uczynił tyle i tak się nam nie oddał. W najtrudniejszych chwilach naszego życia narodowego to On prowadził nawę Kościoła Katolickiego. W momencie naszej klęski to On nie zwątpił, ale stał się rzecznikiem naszej najjaśniejszej Rzeczypospolitej. I teraz, kiedy zdawałoby

się, że dzieło ładu i pokoju, dzieło naszej wielkości katolickiej należy otoczyć jeszcze większą troską po wojennej zawierusze, odszedł od nas.

Pamięć o tym wielkim synu naszego ludu, o najzaczniejszym Polaku, o chlubie polskiego narodu i najgłodniejszym jego rzeczniku, pamięć o wielkim Prymasie Polski J. Em. Ks. dr Augustynie Hlondzie nie zginie.

Jego posagowa, niezłomna postać, Jego niezachwiana, a zdecydowana postawa, jego wielkie serce i umysł ogłędający wypadki z przestrzeni lat staną się wzorem i przykładem dla naszego katolicyzmu. Nie jeden młodzieniec na wzór tym urobi swoją kapłańską osobowość i nauczy się w trudzie i poświęceniu pracować dla naszego ludu.

Król Bolesław Chrobry dał Polsce wielkość historyczną a Ks. Prymas Hlond dał Polsce wielkość duchową. Te dwie bratnie postacie, które poprzez stulecia podały sobie ręce, postacie uświęcone wielkością i posłannictwem św. Wojciecha na przełomie stuleci, będą jeszcze długo do nas mówić z za grobu. Obyśmy tylko wszechstronnie wspaniali ich przykład umieli w sobie odbudować.

Kazimierz Jedliński

Rok temu

Dzień 25 i 26 października u.r., dzień święta Chrystusa Króla zapisał się na kartach historii naszej Administracji w Gorzowie niezatartymi literami. W sobotę bowiem w godzinach popołudniowych przybył do Gorzowa J. Em. Ks. Kardynał Dr August Hlond entuzjastycznie witany przez tłumy swoich wiernych owieczek.

Na granicy Ziemi Lubuskiej ks. Prymas wyjechał przywitać nasz ks. Administrator Apostolski dr Edmund Nowicki oraz pan wicewojewoda Florian Kroenke wódcarz Ziemi Lubuskiej. Na granicy zaś powiatu J. Em. Ks. Kardynał powitali starosta powiatowy Kazimierz Grajek i przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej dyr. Edward Pilarski. Od samej granicy Ziemi Lubuskiej wszędzie Eminencję po drodze witały tłumy ludzi wraz z swoimi pasterzami. Eminencja również serdecznie witała był w Rokitnie, gdzie pierwsze swe kroki skierował do Cudownej Madonny Rokitańskiej, Królowej Ziemi Odzyskanych. Na całej 60-kilometrowej trasie, a więc w Rokitnie, w Skwierzynie, w Chelmsku, w Trzebiezewie, Deszcznie bramy triumfalne i przystrojone domy mówiły o ukochaniu Ks. Prymasa przez lud.

W Gorzowie Ks. Prymas Polski powita-

ny został przez licznie zebrane duchowieństwo i władze miejscowe i licznie zgromadzony lud, który widząc nadjeżdżające eskorty motocyklowe począł wznosić okrzyki na cześć wielkiego gościa i auto obrzucił kwiatami. Po odegraniu hymnu państwowego przez orkiestrę i serdecznym powitaniu przez delegację dzieci, powitalne przemówienie wygłosił prezydent miasta Zygfryd Kujawski, oraz przedstawiciel Rady Parafialnej Brunon Halb. Wśród bicia dzwonów, uflagowanych ulic i światłami, obrazami udekorowanych okien Eminencja wjeżdżał do miasta. Czoło eskorty prowadził zespół motocyklistów, a potem banderia konna.

W drugim dniu swego pobytu Ks. Prymas odprawił Mszę św. w kościele Chrystusa Króla dla licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej całego miasta. W przemówieniu swym skierowanym do młodzieży Eminencja wskazała młodzieży jak wielkie i ważne stanowisko ma ona zająć w budowaniu nowej rzeczywistości polskiej w duchu prawdy Chrystusa Króla.

W katedrze zaś Ks. Prymas Polski na nabożeństwie o godz. 10-tej poświęcił główny ołtarz ufundowany przez pracowników

P. K. P. Dzieło to naprawdę godne podziwu. To też Ks. Prymas Polski w swoim przemówieniu skierowanym do nieprzeliczonego tłumy wiernych podkreślił z uznaniem. Nabożeństwo pontyfikalne celebrował Ks. Administrator Apostolski dr Edmund Nowicki. Brał w nim udział prócz przedstawicieli władz Komitet Budowy Ołtarza wraz z delegatami dyrekcji P. K. P. z Poznania.

Po południu nastąpił uroczysty akt otwarcia nowego Seminarium Duchownego. Dokonał go Ks. Prymas wraz z ks. Administratorem wobec zgromadzonego duchowieństwa i alumnów. Akt to dla życia religijnego dla Ziemi Odzyskanych ogromnie wielkiego znaczenia. Odtąd najrozleglejsza diecezja w Polsce będzie miała zapewnionych pracowników na niwie pańskiej, a lud Polski nie będzie potrzebował bezskutecznie wołać o kapłanów.

Szczecin przeżywał dnia 26. 10. ub. r. piękne chwile wizytacji Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda.

Już o godz. 3 p. t. tłumy ludzi zapełniły chodniki, jezdnie, a najmłodsze ulokowały się na ruinach murów, tworząc żywe tarasy, obraz dla malarza i fotografa.

Gdy jednak godz. 16 i 17 minęła z biciem serca, niepokój wzrastał, oczekiwanie było naprężone, nerwowe, oczy wypatrywały, utkwiwione w dal ulicy, którą Dostojny Gość miał nadjechać.

Ale lud wierny trwał na posterunku i słyszałem szepty: „choćby do rana czekać będziemy”.

Wreszcie zapadł zmrok, chłodny, jesienny, październikowy i dopiero o godz. 7-jej rozległ się okrzyk: Jedzie! jedzie! naprawdę jedzie! — Olbrzymi tłum ludzi z młodzieżą akademicką na czele runął kompletnie na auto i chóralny okrzyk radości z tysiąca piersi „Niech żyje!”

Okrzykom entuzjazmu nie było końca.

Po krótkim ale pełnym serdeczności powitaniu, wręczeniu kwiatów Ks. Prymas Polski zawitał do polskiego Szczecina.

Słownie odpowiedział J. Em. Ks. Kardynał Prymas. Wzywał do wytrwania w pracy dla Polski i we wierności Bogu. Stary Bóg żyje, wołał Ks. Prymas, i zawsze Go potrzebować będziemy. Wzywał też do okazywania czci Najśw. Panience. — Każdy Polak odmawia codziennie swój różaniec bez względu na to, że skończył się miesiąc październik.

Z Orędzia Ks. Prymasa do ludności Ziemi Odzyskanych

Kochani w Chrystusie Bracia i Siostry!...

W Polsce katolicyzm jest wiarą narodu i religią mas. W każdej doli był Kościół z ludem polskim a lud z Kościołem. To też gdy wybiła godzina wyrównania rachunków stulecia a Wy, Kochani Bracia i Siostry ruszyliście z wszystkich dzielnic polskich i z za granicy, by się osiedlić na piastowskich ziemiach nadodrzańskich, na pomorskich wyzach i wyrzeźbach, na Warmii i nad mazurskimi jeziorami — szedł z Wami Kościół. Nazajutrz po uświadomieniu się w nowych siedzibach otwieraliście opuszczone świątynie, oddawaliście się w opiekę pasterską ofiarnym księżom i zawiązaliście nowe gminy wiernych pod hierarchicznym przewodnictwem Waszych czcigodnych i jakże żarliwych Księżów Administratorów Apostolskich. W mozołe swych zadań czerpaliście hart z ukochania Polski, a ufność i wytrwanie z wiary i Kościoła...

Nie dopuszczajcie do duszy rozterki, jakoby Kościół mógł mieć zastrzeżenia co do polskiej przyszłości Ziemi Odzyskanych. Nie ma bowiem racji, dla których Kościół miałby pragnąć uszczuplenia obszaru Rzeczypospolitej. Bezpodstawne są twierdzenia, jak gdyby Kościół popierał myśl rewizji granic Państwa Polskiego. Jest intencją Kościoła, by traktaty pokojowe nie pomniejszały Polski, by uwzględniły jej prawa do bytu niepodległego, by poręczyły jej bezpieczeństwo, a za okrutne krzywdy przyznawały jej słuszną odszkodowanie.

Wbrew przeciwnym pogłoskom zapewniam Was również, Kochani Bracia, że Polska nie potrzebuje się obawiać obojętności, a tym mniej ujmę ze strony Stolicy Świętej. Ojciec św. docenia prawa Rzeczypospolitej Polskiej i stanowisko narodu polskiego w łonie Kościoła.

Wielkie życie dla Katolickiej Polski

(Zyciorys Prymasa Polski)

J. Em. Ks. Kardynał Prymas August Hlond urodził się 5 lipca 1881 roku na Śląsku w Brzękowicach. Pochodził z rodziny włościańskiej, twardej, zahartowanej w polskości i wzorowej. Jak większość jego 44 poprzedników na stolicy prymasowskiej nie może się wykazać „świetnym rodowodem o historycznym wdzięku nazwisk”. W czasach demokratycznych jest nam przez to bliższy i bardziej rozumiejący potrzeby chwili.

Ojciec jego Jan był niższym urzędnikiem kolejowym. Dzieciom świecił wzorem szlachetności charakteru i bystrości ducha. O matce swojej Marii z Imielów napisał ks. Prymas po otrzymaniu purpury kardynalskiej tak piękne słowa: „Lepiej aniżeli wielu uczonych pedagogów założyłaś w duszach Twoich dzieci silny fundament, oparty na wierze i boskim prawie. Ty sama wierna i żarliwa w modlitwie nauczylaś nas dzieci serdecznej modlitwy, z której czerpałem siłę i ufność bożą do dnia dzisiejszego. Otworzyłaś nam drogę do szczęścia, na którą nauczylaś nas szukać nie wygod, lecz wychowałaś nas do pracy, nauczyłaś nas kochać obowiązek i spełniać go poważnie i radośnie. Zatem nie gdzie indziej, tylko w szlachetności i w wzniosłości Twojego prostego i Bogu oddanego serca jest początek drogi, na którą łaska Boża mnie skierowała i doprowadziła mnie do tego, co zwyczajnie nazywa się godnością, ale według pojęć w naszej rodzinie oznacza większy obowiązek w pracy i poświęceniu”.

Słowa te pisane do matki były zarazem świadectwem w jaki sposób Ks. Prymas pojmował swoje życie i jak traktował swoje stanowisko, na które postawiła Go Opatrzność. Już jako 12-letni chłopiec udaje się do Turynu (Włochy), by kształcić się w Salezjańskich zakładach. Pociąga go zakon św. Jana Bosko oddany młodzieży, misjom. Zapal swój przejawia w nauce, w życiu towarzyskim. To stawia go wśród pierwszych uczniów. Po odbyciu nowicjatu w

Fogliozzo złożył jako 16-letni młodzieniec śluby zakonne. W 1899 roku ukończył uniwersytet gregoriański w Rzymie i do Ojczyzny wraca z dyplomem doktora filozofii. Szczególnie po święceniach kapłańskich 1905 roku oddaje się twórczej pracy jako profesor i wykładowca w Oświęcimiu, Krakowie, Przemyślu i Lwowie. Wśród licznych prac miał jeszcze czas oddawać się studiom literatury i języków słowiańskich, na wszechnicy jagiellońskiej w Krakowie i kaziemierzowskiej we Lwowie. Ponad to pielęgnuje jeszcze ukochaną muzykę.

Po pewnym czasie przełożeni wysłali go jako młodego kapłana na placówkę dyrektora zakładów salezjańskich we Wiedniu, a nawet powierzyli mu z czasem rządzą nad prowincją zakonną, obejmującą Austrię, Węgry i Niemcy Zachodnie. W niespełna 3 lata potroił liczbę zakładów, które tysiącom młodzieży rzemieślniczej i sfercejskiej dawały opiekę i wychowanie. W prowincję salezjańską kolonia Polska we Wiedniu znalazła duchowego wodza, dwór cesarski — spowiednika, a ówczesny Nuncjusz Papieski na Austrię ks. Achilles Ratti — przyjaciela.

Poznał się przysły papież na zdolnościach organizacyjnych ks. Augusta Hlonda i zaraz w pierwszym roku po otrzymaniu tiary mianował go Administratorem Apostolskim w nowo utworzonej diecezji Katowickiej. Lud śląski powitał swego pierwszego w Polsce arcybiskupa z niebywałym zapalem.

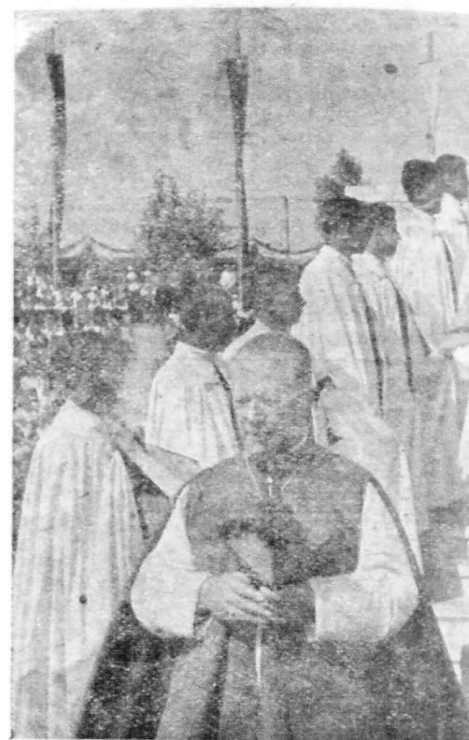
Z zadziwiającą szybkością nowy rządca diecezji zabrał się do jej zorganizowania. Zwizytował wszystkie parafie, zjednoczył młodzież w Katolicki Związek Młodzieży, założył Ligę Katolicką dla starszych, Śląski Komitet Ratunkowy dla robotników, Ligę Antyalkoholową oraz kuchnię dla bezrobotnych. Słowem stał się ojcem i opiekunem dla wszystkich swych diecezjan.

Nie długo wszakże Śląsk cieszył się swoim wielkim Arcybiskupem. Po zgonie ks. Prymasa Dalbora mianował Ojciec św. dr Augusta Hlonda dnia 24 czerwca 1926 roku Arcybiskupem Gniezna i Poznania, Kardynałem i Prymasem Polski.

Nowy Prymas staje się teraz organizatorem i kierownikiem potężnego ruchu katolickiego i społecznego w Polsce. Od kolebki państwowości polskiej (Gniezno-Poznań) i grobu św. Wojciecha, od mogił prymasowskich iść będą w naród wskazania jaką treść duchową i jaką moralną prawdę wlać należy w Państwo Polskie. I nazwą Prymasa duchowym wodzem, który w czasach duchowego bezkrólestwa wskazał Polsce drogę do wielkiej przyszłości.

Pracę zaczyna od młodzieży. Chodziło mu o to, by w czasach hasel materialistycznych wychować typ człowieka „któryby w przyszłej Polsce był także potentatem ducha i tym duchem nad innymi górował”. Ruch młodych miał być bodźcem dla starszych. Zostało zorganizowane Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (SMP), które później przekształciło się w świetnie rozwijające się Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. (KSMM i KSMŻ).

Rzucał hasła, plany, wglądał we wszystko i kierował. Całą duszą współpracował w założonym przez siebie Naczelnym Instytucie Akcji Katolickiej, którego trwałym pomnikiem są „Studia Katolickie” o rodzinie, wychowaniu i myśli społecznej.



J. Em. Ks. Prymas A. Hlond jako Legat

W

W politykę nie mieszał się. Wszyscy jednak wiedzieli, że wszelkie działania polityczno-społeczne niezgodne z zasadami katolickimi, spotkają się u Prymasa z ostrą krytyką. Potwierdzają to jego sławne listy pasterskie: O zadaniach katolików wobec walki z Bogiem, o chrześcijańskie zasady życia państwowego (1932) — list ten porównywany jest z wielkimi encyklikami, o ducha chrześcijańskiego w Polsce, o katolickie zasady moralne. Listy te są wspaniałymi dziełami filozoficznymi i literackimi.

W roku 1932 Ks. Prymas utworzył „Radę Społeczną przy Prymasie Polskim”, która miała zadanie popularyzować społeczną naukę Kościoła. Podjęła się też pośrednictwa w zjednoczeniu Chrześcijańskich Związków Zawodowych i zorganizowała Konferencję Naukową w sprawie wsi polskiej. Rada ta między innymi nakreśliła plan demokratycznego ustroju korporacyjnego i wskazała na parcelację wielkich własności ziemskich za odszkodowaniem, jako na jeden ze środków rozwiązania palącego problemu wsi. (1938).

Ukoronowaniem przedwojennej pracy ks. Prymasa był Plenarny Synod Biskupów w Częstochowie. (1936)

W trosce o dobro kraju nie zapomnieli ks. Prymas o Polakach za granicą. Powołał do życia „Opiekę Polską nad rodakami na obczyźnie”, a dla potrzeb duszpasterskich założył w Potulicach „Seminarium Zagraniczne” (Chrystusowców). Wielu z nich pracuje dzisiaj gorliwie na terenie naszej gorzowskiej diecezji.

Jako kilkakrotnie legat papieski na międzynarodowe kongresy katolickie, jako uczestnik wielu zjazdów w krajach Europy i Ameryki Ks. Prymas wszędzie godnie reprezentował Polskę i dla jej interesów nawiązywał stosunki. Najwięcej jednak na obczyźnie działał w czasie ostatniej wojny.

Na wieść o zbliżającej się zawierusze wojennej wrócił 25 sierpnia 1939 roku do



J. Em. Ks. Prymas w katedrze gorzowskiej. Obok siedzi Ks. Adm. Apost. Ks. Dr E. Nowicki.



Przypisy na Kongresie Eucharystycznym
nie.

Poznania z Francji. Gdy wojna wybuchła zwołuje pospiesznie Konferencję Plenarną Biskupów do Warszawy, by wytyczyć linię postępowania Kościoła w czasie wojny, 5 września odprawia w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo na intencję Polski. Robi się źle. Armia hitlerowska wdarła się głęboko w kraj. Rząd zaczyna nalegać i prosić Prymasa, by wyjechał za granicę ratować sytuację Polski na terenie międzynarodowym. Któż godniej miał ją wtenczas reprezentować i któż większe miał wpływy dyplomatyczne jak nie on. Na wyjazd ten zdecydował się dopiero po porozumieniu z nuncjuszem Cortezim, 11 września. 19 września był już w Rzymie, witany przez kardynałów i ludność włoską.

I teraz w wiecznym mieście prowadzi wielką misję na rzecz Polski. Informuje Watykan i świat cały o okrucieństwach niemieckich w Polsce. „Raporty” rozsyła do Kardynałów i Generałów zakonnych, do dyplomatów i prasy otwarty społeczeństwu oczy na to, co będzie ze światem, jeśli nie wystąpi do bezwzględnej walki z bestialskim hitleryzmem. Informacje te musimy powiedzieć zaważyły wielce na opinii Stanów Zjednoczonych. Nie bez racji nazwał go Papież „świetnym rzecznikiem umiłowanej Polski”.

Aby miłości tej dać jeszcze konkretniejszy wyraz roztoczył opiekę nad polskim tułaczym ludem, tak materialną jak i duchową. Zwłaszcza w Lourdes, dokąd wyjechał w przeddzień wybuchu wojny włosko-francuskiej, poświęca czas cichej intensywnej pracy na rzecz rodaków wygnanców. Po 3 letnim pobycie w Lourdes musi uchodzić do Sabaudii, gdzie w klasztorze Hautecombe aresztowało go gestapo i przywiozło do Paryża. Za to, że nie

chciał zgodzić się na współpracę z Niemcami w organizowaniu bloku antyradzieckiego został wywieziony w głąb Niemiec do Widenbrück w Westfalii. W same święta Wielkiejnocy 1945 roku uwalniają go wojska amerykańskie. Natychmiast udaje się do Stolicy Świętej i po załatwieniu najpilniejszych spraw 2 lipca 1945 roku wrócił do kraju. Zaraz przystępuje do zorganizowania życia kościelnego na Ziemiach Odzyskanych, zakłada 5 nowych administracji apostolskich i rozkłada opiekę nad ludnością autochtoniczną i napływową z za Buga.

Wielkim i doniosłym aktem historycznym było uroczyste przeniesienie stolicy prymasowskiej z Poznania do Warszawy i połączenie jej z Gnieznem. Akt ten miał miejsce 30 maja 1946 roku.

Nie mniej wielką dziejową chwilą stało się prymasowskie ślubowanie na Jasnej Górze w obecności pielgrzymów z całej Polski dnia 8 września 1946 roku.

Z dumą i radością obchodziła cała Polska katolicka 950 lecie męczeńskiej śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie dnia 27 kwietnia 1947 r. U trumny św. Wojciecha zebrało się 100 tysięcy wiernych wraz z całym Episkopatem. Przybyli pomodlić się w intencji narodu, przybyli po natchnienie na chwilę obecną i dokonali przeglądu swoich sił duchowych.

Do ostatniej chwili swego życia Ks. Prymas pracował dla dobra katolicyzmu w Polsce. Ostatnio jeszcze 23 września br. zwołał do Seminarium Duchownego we Wrocławiu zjazd polskich biskupów, zrobił przeglądy organizacji religijnych wszystkich parafii wrocławskich defilujących przed nim. Do Warszawy powrócił by znów zająć się moralną odbudową zniszczonych świątyń i dalej prowadzić nieustanny „remont dusz”. Niestety Opatrzność Boża już inne miała zamiary.

Dnia 21 Warszawa była świadkiem procesji z Przenajświętszym Wiatykiem do Ks. Prymasa. Do Szpitala Sióstr Elżbietanek wyruszyła procesja z kościoła św. Michała

na Mokotowie, którą prowadził ks. Biskup Choromański niosąc Przenajśw. Wiatyk w asyście ks. biskupa Majewskiego i Przeświętej Kurii Kapituły Warszawskiej. W kaplicy szpitalnej w czasie gdy wierni odmawiali różaniec na intencję powrotu do zdrowia J. E. Ks. Prymasa, ks. Biskup Chormański wkroczył w asyście do pokoju na pierwszym piętrze, gdzie spoczywał Dostojny Pacjent, a przy łożu którego czuwał J. E. Ks. Arcybiskup Szlagowski. Po przyjęciu ostatnich sakramentów Ks. Prymas odmówił w skupieniu skład apostolski chcąc potwierdzić swoją wiarę i łączność z Kościołem. Potem błogosławił jeszcze przechodzących przed otwartymi drzwiami swego pokoju ukochanych wiernych. Niestety stan zdrowia pogarszał się z godziny na godzinę. Operacja i z nią powikłane zapalenie płuc mimo najlepszej opieki lekarskiej już nie uratowały Ks. Prymasa. Nastąpił zgon w piątek 22 października o godz. 10.30.

Prymas Polski Ks. Kardynał Hlond nie żyje. Legat Stolicy Apostolskiej Metropolita Gnieźnieński i Warszawski nie żyje. Polska katolicka straciła swego najwybitniejszego z dotychczasowych Prymasów. Wieść ta głośnie echem odbiła się wśród ludu katolickiego w Polsce.

Współczucie dla narodu okazali wszyscy zagranicą co znali Ks. Prymasa, co znajdowali się w dobroczynnym promieniu jego oddziaływania

Zmarły Prymas był najwybitniejszą indywidualnością w Polsce. Jej wierny syn, jej rzecznik, jej obrońca. Odszedł od nas pograżając nas w smutku, ale zostawił po sobie wskazania, według których mamy budować naszą wielką przyszłość: W Polsce triumf Bożej sprawy opromieniony będzie takim blaskiem, że na nią zwrócą się z podziwem oczy bliskich i dalekich narodów”.

Będzie to niewątpliwie w pierwszym rzędzie zasługą ofiarnej pracy Ks. Prymasa Augusta Hlonda, opatrnościowego „Męża Bożego”.



Pożegnanie J. Em. Ks. Prymasa przed pałacem biskupim w Gorzowie.

NA TULACZCE

Wyjątek z kroniki opactwa Hautecombe z roku 1944, drukowany po uwolnieniu Francji

...3 lutego zaszedł bolesny dla naszych serc wypadek.

Roztropność kazała nam dotąd milczeć o znakomitym gościu, który przez cały prawie rok dzielił nasze życie i budował swym przykładem zgromadzenie. Był to J. Em. Kard. August Hlond, arcybiskup Gniezna i Poznania, Prymas Polski.

Rzym — Lourdes

W r. 1939, w czasie inwazji na nieszczęsną Polskę, musiał ten książe Kościoła opuścić ojczyznę. Udał się najpierw do Rzymu, by poinformować Stolicę Apostolską o niesłychanych cierpieniach Narodu Polskiego i próbować za pośrednictwem Watykanu, wrócić do kraju; z powodu bezwzględnej odmowy władz niemieckich został w Wiecznym Mieście do czerwca 1940 roku. Odtąd przez trzy prawie lata przebywał w Lourdes, jako gość J. E. Mgr Choquet, biskupa Tarbes i Lourdes, potem poprosił nas o gościnę, którąśmy mu z radością ofiarowali. Przybył do Hautecombe 6 kwietnia 1943 roku w towarzystwie dwóch swoich sekretarzy: ks. Filipiaka i O. Baraniaka, salezjanina.

W opactwie Hautecombe

Nie zapomnimy nigdy, z jaką prostotą i uprzejmością żył wśród nas nasz gość. Podporządkował się dobrowolnie naszemu regulaminowi, asystował przy nabożeństwach, przewodniczył w posiłkach, dołączał się do naszych skromnych uroczystości zakonnych, brał udział z nami w rekreacjach niedzielnych i świątecznych, a nade wszystko budował nas swą wielką pobożnością, cierpliwością i uśmiechniętą dobrocią. Będziemy też sobie stale przypominać jego wielką osobistość, naturalną wytworność sądu i prorocze widoki na przyszłość, z których wiele się już sprawdziło.

Z otwartym sercem i wielką uprzejmością przyjmował Jego Eminencja licznych Polaków, księży i świeckich, którzy szli do niego z wizytą; dodawał im odwagi, dzielił się z nimi swą nadzieją w lepszą przyszłość, nie skąpił dyrektyw i rad, i tak uosabiał dla tych tulaczy niezłomną duszę dalekiej Ojczyzny.

Myślał Kard. Hlond, że w Hautecombe zostanie aż do chwili zwycięstwa. „Wsiadę od razu na hydroplan — mawiał z uśmiechem — i wrócę do Polski”.

W więzieniu paryskim

Niestety, Bóg zrzucił inaczej. 3 lutego, gdy słuchaliśmy Mszy konweniualnej, zjawili się tajni agenci Gestapo i poprosili Jego Eminencję na rozmowę. Zmuszeni z powodu naszej uzasadnionej nieufności wyjawiać, kim są, oświadczyli Kardynałowi, że wzywa go na 48 godzin policja niemiecka do Chamy. Jego Eminencja zaprotestował i oświadczył, że pójdzie tylko pod przymusem. W towarzystwie ks. Filipiaka niosącego małeńki bagaż (mówiono im, że wkrótce wróca), poszli za policjantami. Nie danym już było Kardynałowi wrócić do Hautecombe, nie miał już oglądać naszego jeziora, nad którym lubił rozmyślać. Jeszcze tego wieczoru gestapowcy kazali mu wsiadąć do pociągu na Paryż. W Paryżu musiał przez długie dwa miesiące przebywać pod strażą.

Zabiegi Nuncjatury i rządu francuskiego nie osiągnęły rezultatu.

Przy końcu kwietnia otrzymaliśmy nowiny wprost od Kardynała. Donosił w Liście do Opata, że po kilkutygodniowym pobycie w Paryżu przebywał teraz w Bar-le-Duc (w departamencie Meuse) u zakon-

nic św. Pawła i że zdrowie mu dopisuje. Przy sobie miał nieodstępny sekretarza. Obaj cieszyli się względną wolnością, lecz mimo wszystko zostawali w rezydencji dozorowanej. List oczywiście był skąpy w szczegóły.

Więcej dowiedział się z ust samego Prymasa jeden z naszych ojców, który na prośbę Jego Eminencji udał się do Bar-le-Duc. W Parvzu Kardynał i ks. Filipiak zostali umieszczeni przy alei Henryka Martin, zajętej przez władze gestapowskie. Wyznaczono im pokoje na górnym piętrze. Jego Eminencja miał pewne względy, lecz zakazano mu wszelkiej komunikacji ze światem zewnętrznym. Dozorcy więzienia przeprowadzali z nim częste rozmowy, które stenografowano. Szef gestapo politycznego nalegał ciągle raz prośbą, kiedy indziej groźbą, by wyjechał do Polski i tam objął ster rządów i walczył u boku Niemiec. Na te propozycje Kardynał dawał zawsze jasną i niezłomną odpowiedź: nie! Odważnie i z mocą godną księcia Kościoła mówił im wszystko, co myśli o reżimie hitlerowskim, o jego niegodziwej robocie i opłakanych skutkach. Godność Prymasa, jego spokój, odwaga i pewność informacji zbijały z tropu strażników, owszem zmuszały ich do podziwu. Odchodzili z niczym, bez żadnego zezwolenia, nawet ustnego.

Modlitwa

Ks. Prymasa Hlonda u stóp M. B. w Lourdes

„Potężna i święta Pani! Jak ongi czciliśmy Cię za jasnych dni chwały, w kościołach Twego polskiego królestwa, tak dziś wołamy do Ciebie ze smutnych przybytków niewoli, tułactwa i upokorzenia: uprosi nam u Swego Syna łaskę i zmiłowanie, byśmy zrozumieli Jego święte zamiary, poprawili się z grzechów, ukochali Jego prawdę, żyli Jego prawem. Daj nam moc ducha, otrzyj łaskawie polskie lzy i ukój oddane Ci serca. Przywróć Polsce pokój i jej prawa. Sprowadź nas na łono wolnej Ojczyzny. Zespół umęczony naród we wskrzeszonym państwie i błogosław zgodnej odbudowie Rzeczypospolitej, by nowe życie polskie natchnęło się prawą i miłością i by się przez wieki pomyślnie rozwijało jako królestwo Twej miłości i wybrane dziedzictwo Twojego Syna Jezusa Chrystusa. Amen.

Bar-le-Duc.

Na usilne prośby Ojca św., powtarzane codziennie przez Nuncjusza w Berlinie, Prymas Polski został wreszcie przeniesiony z więzienia w Paryżu, do klasztoru w Bar-le-Duc, gdzie znalazł troskliwą opiekę. Po raz pierwszy od dwóch miesięcy odprawiał Mszę św. w Wielki Czwartek 6 kwietnia.

Korespondencja była nadal prowadzona między Bar-le-Duc i Hautecombe. Pamiętny jest dla nas list z 31 maja. „Miło mi — pisał Kardynał do Ojca Opata — donieść wam o pięknych słowach, jakimi Ojciec św. kończy drogi list odręcznie do mnie pisany 11 lutego: „Jako zapowiedzi tych darów Bożych i jako zadatku Naszej głębokiej życzliwości udzielamy miłościwie w Panu apostolskiego błogosławieństwa

tobie, Umiłowany Synu Nasz, całemu duchowieństwu i ludowi polskiemu, jako też zacnemu opatowi i zakonnikom owego starożytnego i pięknego klasztoru w Hautecombe, z którego szczodrej gościnności korzystasz”. (Papież nie wiedział jeszcze o aresztowaniu Kardynała).

To błogosławieństwo Ojca wspólnego, które mieliśmy zaszczyt dzielić z całym narodem męczeńskim i jego wodzem duchownym, było dla nas łaską wybrania — nigdy jej nie zapominamy.

Z innego listu wysłanego 5 lipca do O. Baraniaka który został między nami, wybieramy b. charakterystyczny urywek, znamionujący ducha wiary, z jakim Jego Eminencja patrzy na doświadczenia obecnej doby. Wiersze te mogą posłużyć dziś za wytyczne dla wszystkich chrześcijan.

„Trzeba się jeszcze dużo modlić i hartować swą duszę na zadania jutra, w którym Duch Św. każe powstać z oceanu krwi i boleści nowemu światu... Trzeba wzmocnić życie wewnętrzne i dojść do głębokiego pojęcia czasów, jakie idą i wzbudzić w naszych duszach kapłańskich ogromne siły, byśmy mogli wejść jako apostołowie pokorni, gotowi do ofiar, silni, zdecydowani, zdolni doprowadzić ludzkość do głębokiego odrodzenia...”

Wywiezienie do Niemiec

Przyszły wypadek czerwcowy. Łączność z Bar-le-Duc została przerwana. Dopiero później dowiedzieliśmy się z radia i prasy, że po inwazji na Normandię, naziści wywieźli kard. Hlonda do Niemiec i trzymali w więzieniu mimo interwencji Ojca św.

Nie mamy od tej chwili żadnej wiadomości. Oby Bóg ochraniał Swego wiernego sługę i wrócił go rychło dla Kościoła i Ojczyzny na wielką odbudowę duchową jutra, do której przygotowały go próby i przesładowanie. „Będę się starał — pisał jeszcze Jego Eminencja w przytaczanym już liście z dnia 31 maja — być gotowym na wszystko, co mi Opatrzność zechce wyznaczyć, czy to wkładając na mnie część cierpienia Kościoła i mego Narodu, czy powierzając mi skromny udział w Bożym dziele podniesienia religijnego świata, tak wstrząśniętego przez straszną, lecz dobroczynną eksplozję...”

Modlił się wszyscy w intencji znakomitego więźnia, który, jak to napisał nam ostatnio Paweł Claudel, „oślnął podczas kilku miesięcy swą purpurą” nasz klasztor.

Dom Edmund Bernardet

(Bulletin de l'Abbaye d'Hautecombe, styczeń 1945 r.).

Prymas Polski przed Gestapo

Jeżeli chodzi o Kościół Katolicki, to ta instytucja — oświadcza z całą pewnością Prymas — przeżyje każdy kryzys historii, bo ożywia ją siła nadprzyrodzona, a tej nie dotkną ziemskie przemiany. Kościół po wojnie nie zakończy swego bytu i nigdy nie zrzeknie się swej misji. Nie inny duch, ale duch Ewangelii będzie gwiazdą przewodnią narodów w godzinie ich próby a natchnieniem w dniach pokójku.”

— Więc Wasza Eminencja patrzy się optymistycznie na przyszłość świata, nawet w wypadku zwycięstwa komunistów? To ciekawe! Dla nas Niemców ta obecna postawa Kościoła jest nie do pojęcia.

— Jestem optymistą w tym sensie, że wierzę w opiekuńczą rękę Opatrzności, która umie obrócić na dobro ludzkie błędy i grzechy. Mimo nich, a bardzo często przez nie, Opatrzność osiąga swoje święte cele.

Ks. B. Filipiak.

MAŻ PRACY

Z pogrzebu Księdza Prymasa

Odszedł od nas do wieczności bogaty w niespożyte zasługi jako Prymas Polski z wielkich największy.

Drugi z rzędu Kardynał stołecznego miasta a dziesiąty arcybiskup Warszawy.

Po arcybiskupie gnieźnieńskim J. Śwince, po Trąbie Mikołaju pierwszym prymasie, po Kard. Fryderyku Jagiellończyku wielkim Senatorze na elekcjach królewskich — wreszcie po Janie Łaskim „legacie urodzonym” — Ksiądz Kard. Dr August Hlond jest na przestrzeni dziejowego tysiąclecia największym Purpuratem Polskim, najlepszym wodzem duchowym Polski Katolickiej.

Przychodzi na świat na Śląsku. Wywodzi się z zahartowanej w walce o polskość rodziny włościańskiej. Otrzymał w niej fundament silny solidnego wychowania opartego o wiarę i Boskie Prawo. Nawyki od młodu do pracy, do uważania godności za obowiązek poświęcania się dla innych.

Głos Boży wzywa go do XX. Salezjanów — do Turynu w szeregi Ks. Bosko — potem do Rzymu, z którego wraca jako profesor i wychowawca, zamiłowany beletrysta, lingwista i muzykolog.

Sprawuje rządy Przełożonego w Niemczech, Austrii i na Węgrzech, w czasie których docenia go Achilles Ratti późniejszy Papież Pius XI i mianuje go Ordynariuszem Katowickim „Biskupem Górników”.

Ze Śląska przychodzi do Gniezna kolebki państwowości polskiej. Poznań za jego czasów staje się głową i sercem Kościoła Kat. w Polsce.

Przed 1939 baczny okiem czuwa nad formacją młodzieży polskiej.

Dla starszych powołał do życia służbę apostolską w Akcji Katolickiej.

Wydaje dla całego Narodu listy pasterskie słusznie porównywane z wielkimi encyklikami papieskimi. Kreśli w nich „zasady życia państwowego”, „zasady moralne” według których ma się kierować „duch chrześcijański w Polsce”.

Jemu zawdzięcza Kościół nasz — wiekopomny Synod krajowy w Częstochowie 1936.

Jemu Polonia Zagraniczna zawdzięcza „Seminarium Zagraniczne” — Towarzystwo Chrystusowców — Opiekę Polską nad Rodakami na Obczyźnie.

Godnie reprezentuje Polskę na wielu zjazdach i Kongresach w Europie i poza nią.

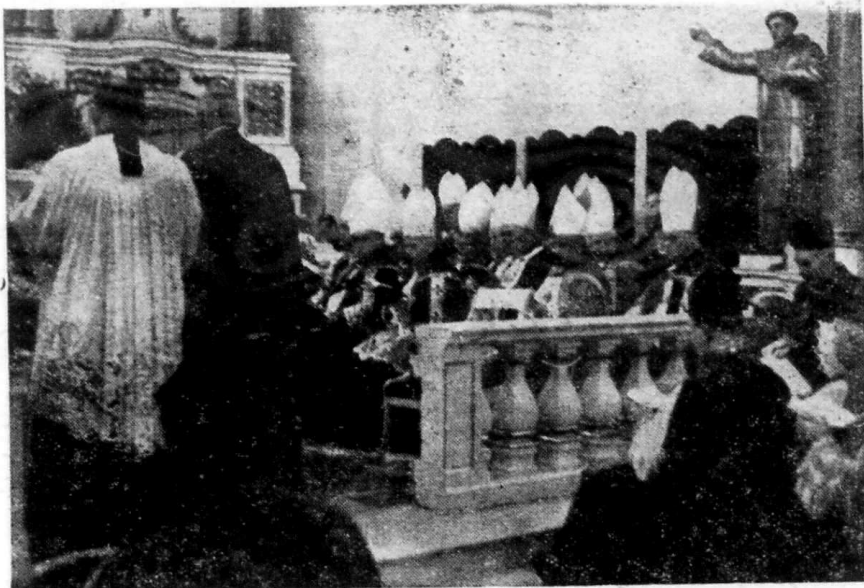
A po najeździe hitlerowskim na Polskę, na obczyźnie we Włoszech i we Francji zrobił najwięcej dla swego Narodu.

Prośby Rządu Polskiego o wyjazd zagranicę celem zbitia kłamliwej propagandy niemieckiej na forum międzynarodowym przyjmuje — lecz pragnie powrócić do Ojczyzny. Berlin nie pozwala na powrót.

I Prymas kontynuuje na rzecz Polski wielką misję informacyjną w kołach watykańskich i Dyplomatów Zagranicznych. Wolna prasa wszystkich narodów drukuje Jego raporty. Na falach radia papieskiego przemawia do Braci Swoich Polaków w Kraju i zagranicą. Papież nazwie go „świetnym rzecznikiem umiłowanej Polski”.

We Francji krzepi ducha żołnierzy. Przyjmuje w Lourdes każdego polskiego tułacza. U niego wygnańcy szukają pociechy. Obozy, schroniska, przytułki, szpitale i szkoły polskie Jemu wiele zawdzięczają.

W Lourdes powinien stanąć pomnik tego czciciela Marii, który modlitwami przed Grotą Niepokalanej nie mniej się przysłużył Ojczyźnie od armii naszej pod Tobrukiem czy Monte Cassino.



Ks. Biskupi przy trumnie Ks. Prymasa w prokatedrze odśpiewują egzekwie.



300 tys. ludzi brało udział w pogrzebie Ks. Prymasa w Warszawie.



Kler z wieńcem

Foto Stolarczyk Gorzów

Nie wymusili Niemcy na aresztowanym Kardynale żadnych obietnic a więzienie, które Mu zgotowali i w którym dzielił niewolę Narodu Swego odożyły karty jego przewspaniałego żywota.

Po oswobodzeniu przez wojska amerykańskie powrócił do Polski przez Rzym — a powrócił na owocną pracę religijną i kościelną. Wywdzięczy się Opatrzności za opiekę na szlakach tułacznych — ukochaniem Ludu Polskiego, ukochaniem wielkim bo po wieki utrwalałom.

Jednym z największych wydarzeń w tyśiącletnim życiu katolickim w Kraju był wspańiały ingres Ks. Kard. Hlonda do Warszawy, dnia 30. V. 1946 r.

A jeszcze większą dziejową chwilą stanowił prymasowski ślubowanie na Jasnej Górze 8 września 1946 roku, w obecności pielgrzymów reprezentujących całą Polskę.

Za te dwa momenty historyczne kochałby Ks. Prymasa cały Lud Katolicki. A kocha go za tyle innych objawów miłości pochodzących z głębi Jego Serca — Jego mistycznego ojcostwa polskiego. Kocha Go lud na Ziemiach Odzyskanych, któremu dał Pasterzy i Kapłanów — kocha Go specjalnie Ziemia Lubuska z Gorzowem na czele.

Kto raz zetknął się z Ks. Prymasem osobście — ten już pod urokiem jego prymasowskiej pozostawał.

Książd Kardynał Hlond będzie wodzem duchowym poza grobem.

Katolicy polscy szukać będą natchnienia w jego dziełach instytucjach i w jego pismach.

Postanowimy przed majestatem jego śmierci wprowadzić w czyn jego ducha — bo to duch Polski całej Katolickiej, do której szedł przez mozolne życie.

Skończymy od jego zgonu „z katolicyzmem słabym, liberalnym, dancinowym, grzesznym, niezgodnym z etyką katolicką. Kapłani i świeccy staną do wyścigu o „nieskazitelny wieniec“ katolickiej kultury życiowej i doskonałości chrześcijańskiej”.

Każdy polski kapłan stanie się ośrodkiem świętości a każdy polski katolik będzie pociągającym wzorem praktycznego chrześcijaństwa”.

Młodzieży!!

Stracił Swego Przyjaciela J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Polski Augusta Hlonda. Niedawno, bo zaledwie 10 października r. b. Prymas odbył ostatni swój publiczny akt w procesji z kościoła Wzytek do Akademickiego Kościoła św. Anny, krocząc za relikwiami Bł. Ładysława.

Procesja ta, to jakby symbol jego odejścia do Boga.

Oto jego ostatnie słowa w tym ostatnim publicznym wystąpieniu na ziemi deptanej stopami Bł. Ładysława w Kościele Akademickim:

„Polsko, Ojczyzno nasza ukochana, Warszawo umiłowana i ty najdroższa młodzieży akademicka, oddaję was wszystkich pod opiekę Bł. Ładysława. Niech patronuje on odradzającej się Ojczyźnie i Stolicy.”

Zwracając się jednak specjalnie do Młodzieży Akademickiej te oto słowa wyrzekł, powierzając Jej przeobłbrzmią misję dziejową:

„Kiedy Bł. Ładysław wrócił do Kościoła Akademickiego powierzam Jego święte prochy Twojej pieczy, Akademicka Młodzieży Polska i przekazuję Ci wielką misję: bądź strażniczką wielkości i świętości naszego narodu”.

Ostatnia celebra Ks. Prymasa odbyta w Twoim Kościele, Kochana Młodzieży Akademicka, to symbol i synteza Jego ideologii umiłowania Ciebie.

Ostatnia droga Księdza Prymasa

Niedziela 24 października b. r. Przed szpitalem SS. Elżbietanek na Mokotowie gromadzi się tłum ludzi. Mrok ledwie zaczyna się sączyć z pośnepnego nieba.

Do małej kaplicy szpitalnej rozjaśnionej blaskiem światła wchodzi Ks. Ks. Biskupi z asystą, Ks. Ks. Infuści w uroczystych białych mitrach i żałobnych kapach.

Przed ołtarzem leży w trumnie na purpurowym katafalku ś. p. Ks. Kardynał Prymas. Spoczywa w mitrze, w rękach odzianych w fioletowe rękawiczki trzyma drewniany krzyż i różaniec.

Obok trumny w skupieniu pogrążeni w smutku i modlitwie klęczą członkowie rodziny Kardynała.

Wskazania Prymasa

Z życia Kościoła Katolickiego. (1935).

Skończyć z katolicyzmem słabym, liberalnym, dancinowym, grzesznym, niezgodnym z etyką katolicką! Kapłani i świeccy, stawajcie do wyścigu o „nieskazitelny wieniec“ katolickiej kultury życiowej i doskonałości chrześcijańskiej!

Niech się wśród duchowieństwa polskiego zjawi nasz św. Vianney i nasz św. Jan Bosko! Niech się w szeregiach polskiej inteligencji ukaże nasz Contardo Ferrini! Niech się wśród polskiej młodzieży akademickiej objawi nasz Frassati! Niech się każdy polski kapłan staje ośrodkiem świętości, a każdy polski katolik niech będzie pociągającym wzorem praktycznego chrześcijaństwa! Splośmy z naszego życia cienie! Niech ono przy silnej współpracy z łaską będzie „święte i niepokalane”.

Z przemówienia na akademii ku czci Chrystusa Króla. (1945).

„Na przełomie dziejów Polska katolicka ślubuje Bogu i zaprzysięga się wobec przyszłych pokoleń, iż ostości się wobec wszelkich pokus niewiary”.

Z przemówienia na Ingresie Kardynalskim. (1946).

W Polsce triumf Bożej sprawy o-promieniony będzie takim blaskiem, że na nas zwróci się z podziwem oczy bliskich i dalekich narodów”.

Wstrząsające spalenie Warszawy.

„Uświadamiam sobie, że ta Warszawa, którą mi Bóg jako mistyczną oblubienicę wyznacza, to jakieś wielkie wezwanie, co tu w sercu Rzeczypospolitej mamy spełnić i przeżyć. A tą wielkością jest Królestwo Boże w duszach polskich i w życiu narodu. Kiedy nam godziny odrodzenia Chrystusowego wybijają, wszystko co małe, wszystko co ciastne, wszystko co przyziemne, powinno ustąpić z naszych dusz kapłańskich i katolickich. Nie wolno nam swą słabością obniżać tego, co według myśli Stwórcy ma być w przyszłości polskiej wielkie Bogiem, natchnione Duchem Świętym, górne czystością Ewangelii. Tylko z wielkości zrodzi się wielkość. Tylko nadprzyrodzone siły uskrzydlały ducha polskiego”.

J. E. Ks. Biskup Choromański zaczyna ceremonię: De Profundis. W czasie odśpiewania psalmu „Exultabunt“ i „Miserere“ duchowieństwo zamyka trumnę i wynosi ją na barkach. Na zamkniętym wieku biletu purpurowy, jak kropla krwi.

Kondukt pogrzebowy idzie ulicami Pławską, Bagatelą, Alejami Ujazdowskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem do prokatedry — kościoła Karmelitów. Przed samą trumną kroczą ich Eksce-lencje, Książd Biskupi z Dostojnym Celebransem J. E. Ks. Arcybiskupem Dymkiem, Metropolita Poznańskim na czele. Pochód zatrzymuje się co kilkadziesiąt kroków by za chwilę znów ruszyć dalej. Biją dzwony w kościele św. Michała, lud głośno odma-wia różaniec. Trudno ocenić liczbę wiernych. Jest ich więcej jak 100.000. Kondukt rozciągnął się na 2 km. Idzie duchowieństwo, zakony, członkowie Rady Prymasowskiej, młodzież akademicka, przedstawiciele cechów i organizacji. Widzimy harce-ry, uczniów szkół średnich, profesorów wyższych uczelni, wśród nich w togach 10 członków Senatu Katolickiego Uniwersy-tetu Lubelskiego.

Na trasie 6 km pochodu co chwilę do-lączają się do konduktu spóźnione proce-sje.

Idą Krucjaty i Sodalitje Marianańskie.

Ściemniło się już zupełnie gdy pochód żałobny zbliżył się do prokatedry. Ceremoniarze ustawiają bractwa po obu stronach ulicy. Młodzież akademicka i szkolna zajmuje miejsce dookoła placu prokatedralnego. Wszędzie panuje wzorowy porządek. Wśród szpalery do świątyni mają prawo wejść tylko zakonnicy, duchowieństwo i nieliczni świeccy.

Przed prezbiterium stoi katafalk, o który oparta jest tablica z herbem Prymasa okryta kirem.

Do lewej nawy wchodzi zakonnice, środkową wypełnia duchowieństwo świeckie i zakonne, do prezbiterium wchodzi książd biskupi i infuści i przedstawiciele osieroconych kapituł Gnieźnieńskiej, Warszawskiej i Łowickiej. W stallach zajmują miejsca Ks. Ks. Biskupi i Administratorzy Apostolscy.

O godz. 6-tej wieczorem do świątyni powoli wkraczają książd niosący trumnę ze zwłokami ś. p. Ks. Kardynała Hlonda. Słychać żałobny marsz Szopena. Gra orkiestra szkoły Ks. Ks. Salezjanów z Łodzi.

Pod batutą ks. dr Jankowskiego chór alumnow Seminarium Duchownego w Warszawie intonuje „Subvenite”. Rozpoczynają się żałobne nieszpory.

Na kazalnicy wchodzi J. E. Ks. Biskup Choromański i wygłasza żałobną egzortę.

Dopiero po odśpiewaniu „Witaj Królowo“ na oścież otwierają się podwoje świątyni i do wnętrza wlewa się niezliczona rzesza ludzi. W milczeniu przechodzą przed otwartą trumną by pożegnać swego Arcypasterza.

W następny dzień t. j. w poniedziałek, świątynia pokarmelicka na Krakowskim Przedmieściu była celem nieustannych pielgrzymek katolickiej Warszawy i przyjezdnych ze wszystkich stron Polski. O godz. 10-ej Ks. Biskup Majewski odprawił przy zwłokach ś. p. Ks. Kardynała Prymasa Mszę św. pontyfikalną. Prócz niego w kościele prokatedralnym odprawił jeszcze wielu innych Książd Kościoła Msze św.

Po południu we wszystkich kościołach Warszawy odbywały się przed różańcowym nabożeństwem żałobne

Obraz nie byłby zupełny gdybyśmy jeszcze nie wspomnieli, że prócz wielu osób duchownych każdy pociąg zajeżdżający do stolicy przywoził rzesze pątników i delegacje świeckie

Kolejka paroosobowej szerokości do kościoła prokatedralnego sięgała aż daleko za hotel Bristol. Pełniący służbę porządkową diakoni Seminarium warszawskiego z przykrością nawołują pielgrzymujących do koniecznego pośpiechu, z uwagi na niekończący się rząd przed świątynią.

S. p. Prymas spoczywa w trumnie z brązu. Jest ubrany jak do Mszy św. ma fioletowy ornat. Biała wstążka spływająca z ramion z wyhaftowanymi na niej czarnymi krzyżkami to palusz — symbol władzy arcybiskupiej, otrzymany z rąk Papieża.

A u stóp są kwiaty, kremowe róże w otoku listków z asparagusa, chryzantemy białe i żółte, goździki biało-czerwone. U podnóża wieńce.

W dniu pogrzebu tj. we wtorek w szczelnie zapelnionym duchowieństwem kościele karmelitów ks. biskup Bernacki celebrował wstępne nabożeństwo żałobne. Uroczystą Mszę św. egzekwialną odprawił Ks. Arcybiskup Jalbzykowski. Uczestniczyli w niej biskupi wszystkich diecezji w kraju oraz licznie reprezentowane duchowieństwo katolickie. W imieniu Rządu Rzeczpospolitej w nabożeństwie wziął udział wicepremier Antoni Korzycki, jak również znajdowali się przedstawiciele placówek dyplomatycznych USA, Anglii, Francji, Brazylii, Włoch, delegacje młodzieży katolickiej ze Szwajcarii i państw Ameryki Łacińskiej. Po skończonej Mszy św. egzekwialnej na ambonę wszedł Ks. Biskup Radoński ordynariusz włocławski i wygłosił pożegnalne przemówienie. W wielu oczach ukazały się łzy.

Ceremonie żałobne przed wyprowadzeniem zwłok odprawił książę Kardynał Adam Sapieha.

Dopiero teraz o godz. 12.45 wyruszył kondukt żałobny z kościoła Karmelitów do archikatedry. Za trumną ze zwłokami s. p. Ks. Kardynała postępowała najbliższa rodzina Zmarłego, żałobni goście. Kondukt pogrzebowy poprzedzały licznie reprezentowane zakony, seminaria duchowne, organizacje katolickie, grupy młodzieży. Przy dźwiękach żałobnych marszów z modlitwą różańcową na ustach odbywał Ks. Prymas ostatnią podróż. Krakowskim Przedmieściem, Miodową, Długą, Nowomiejską, Starym Miastem. Wszędzie stały masy ludzi, obliczono na ponad 300 tys. Wszystkie oczy wpatrywały się w trumnę zawierającą zwłoki tego, który ukochał Warszawę, cały naród polski, który był wodzem i budowniczym naszego narodu.

Po dopełnieniu żałobnych ceremonii religijnych trumna ze zwłokami s. p. Ks. Kardynała Hlonda spoczęła w grobowcu po prawej stronie ołtarza Najświętszego Serca Jezusowego w katedrze św. Jana.

Dobiegła kresu ostatnia wędrówka naszego Arcypasterza polskiego narodu.

Niedawno tą samą drogą szedł witany owacyjnie, dzisiaj posuwał się w milczeniu, żegnany na zawsze.

Bóg zawezwał Syna Swego najwierniejszego do siebie.

ODSZEDŁ ABY ŻYĆ DLA NAS W WIECZNOŚCI!

Z Diecezji

Rozpoczęcie nowego Roku Akademickiego w Wyższym Seminarium Duchownym w Gorzowie Wlkp.

Po blisko trzech miesięcznych wakacjach ożywiły się znowu w dniu 27 września b. r. mury Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie.

W dniu tym od wczesnych godzin porannych zaczęli zjeżdżać z różnych stron Polski wybrańcy Chrystusowi, by w szkole Jego zdobywać naukę Bożą, kształcić swą wolę i urabiać charakter kapłański.

Z oblicza wszystkich wyczytać można

Wskazania Prymasa

Wojna i czasy powojenne w świecie i w Polsce

„Polska przejdzie przez powojenne krzys na swój sposób, inne kraje inaczej. Polska ma wielkie zasoby sił moralnych w swym głębokim życiu religijnym, które zachowa ją od wewnętrznego rozkładu. Polska szybko przyjdzie do siebie, szybciej niż inne kraje...”

Jeżeli chodzi o Kościół katolicki, to ta instytucja — przeżyje każdy krzys historii, bo ożywia ją siła nadprzyrodzona, a tej nie dotkną ziemskie przemiany. Kościół po wojnie... nie zakończy swego bytu i nigdy nie zrzeknie się swej misji. Nie inny duch, ale duch Ewangelii będzie gwiazdą przewodnią narodów w godzinie ich próby a natchnieniem w dniach pokoju”.

Posłannictwo kobiety polskiej.

„Idąc za szlachetnymi wskazaniem swej niewieściej duszy, kobieta polska przysłuży się wybitnie w walce z brudem moralnym i z deprawacją sumień, wzmacniając poczucie godności moralnej i utrwalając szacunek dla etyki ewangelicznej. „Jak fundamenty wieczne na skale monej, tak przykazania Boże w sercu niewiasty świętej”. (Sir. 26,24).

Do młodzieży.

„Teraz, kiedy kształtuje się w młodzieży nie tylko umysł, lecz przede wszystkim sumienie, baccie, aby ukształtowało się według praw boskich. Wszak wy będziecie budować tę nową Polskę, która musi być wielką, potężną i przyszłość mieć jasną, a więc kształć umysł — trzeba kształcić przede wszystkim serce”. Z przemówienia do młodzieży w Szczecinie.



Książę Kardynał A. Sapieha w drodze do prokatedry

prawdziwą radość i szczęście. Wszyscy tęsknili przecież za Seminarium. Ci, którzy już mają rok studiów tutaj poza sobą, rzewnie opowiadają, jak to wyczekiwali dnia powrotu, bo dłużył im się czas wakacyjny, jak przenosili się często myślami i sercem do Seminarium, gdzie odebrali od swego Oblubieńca Boskiego tyle łask i radości w ciągu całego roku szkolnego. Nowi kandydaci natomiast rozradowali i szczęśliwi z tego, że zwycięsko pokonali wszelkie trudności i przeszkody, że spełniły się ich gorące życzenia i oto danym im było znaleźć się w zacisznych murach seminaryjnych, gdzie bezpośrednio przygotowywać się będą do wielkiego posłannictwa.

Z takim oto usposobieniem zaczęło blisko osiemdziesięciu alumnów tutejszego seminarium nazajutrz po przyjeździe pięciodniowe rekolekcje, by w skupieniu ducha wsłuchać się tym pilniej i dokładniej w głos Tego, który tak często przemawiał w ich duszach — „Sequere Me” — „Pójdź za Mną”. Tu, u stóp Jego w nowoodrestaurowanej kaplicy seminarialnej otrzymywać będą odtąd stałe od swego Boskiego Mistra nowe światło i pomoc, a za pośrednictwem Ojca Duchownego wskazówki i zachętę do pracy nad sobą.

Rekolekcje zakończyły się uroczystym Te Deum za przeliczne łaski, jakich Bóg nie szczędził wybrańcom Swoim.

W dniu następnym, t. j. w dniu 5 października, rozpoczęło uroczystym nabożeństwem nowy rok akademicki. Z palającymi serc popłynęły przed tron Boży rzewne pienia Veni Creator Spiritus. Do rozmodlonych i wzruszonych uroczystą chwilą Alumnów, przemówił od ołtarza w serdecznych słowach ks. Rektor Domogała. Wykazując wagę nauki i modlitwy, w życiu kapłana, zachęcał gorąco do ustawicznego i umiejętnego harmonizowania tych dwóch obowiązków.

Przed południem tegoż samego jeszcze dnia dokonano dalszych formalności otwarcia nowego roku, przy czym ks. Rektor w otoczeniu grona księży Profesorów powitał alumnów i przedstawił program nauki i zajęć codziennych.

Do pracy naukowej zabrali się wszyscy z całym zapalem. Świadomość, że każdy dzień i każdy egzamin zbliża ich do upragnionego celu, dodawać im będzie nieustannie nowego bodźca i radości wśród szarych, codziennych dni pracy.

Jeśliby popatrzyć na ubiegły rok, to przyznać trzeba, że Seminarium gorzowskie rozwija się nadzwyczaj szybko. Zaledwie upłynął jeden rok od jego otwarcia, a zmieniło się odtąd bardzo wiele. Zwiększyło się nie tylko grono księży Profesorów, wzrosła nie tylko liczba alumnów, ale przybyło nadto kursów, tak, że już za niespełna trzy lata, jeśli Opatrzność Boża pozwoli, wyjdą ze Seminarium gorzowskiego pierwsi znawcy Jezusowi na wielkie zniwo pracy wśród katolickiego ludu polskiego na Ziemach Odzyskanych.

Ten szybki rozwój Seminarium może być słusznym źródłem nadziei i pociechy dla troskliwego Arcypasterza, Czcigodnych kapłanów i wszystkich wiernych tutejszej Administracji Apostolskiej, z ofiarności których utrzymuje i rozwija się Wyższe Seminarium Duchowne w Gorzowie.

Ks. A. B-ski

Jak lud Polski cześci pamięć Księdza Prymasa Polski

Wiadomość o śmierci Kardynała napelniła całą Warszawę smutkiem i najgłębszą żałobą. Mimo, że cios ten spadł niespodziewanie, mimo, iż wieść żałobna miała dużą drogę do przebycia, z odległego Mokotowa, obiegła całe miasto.

Do autobusu linii „O” około godziny 11 rano w piątek wsiadł młody ksiądz, może kleryk. Twarz miał jeszcze ściśniętą bólem po otrzymaniu dopiero co w szpitalu wieści o zgonie Prymasa Polski. Z wahaniem i nieśmiało podszedł do niego jakaś starsza, siwa, prosta kobieta i zapytała: „Przepraszam, czy Ksiądz przypadkiem nie był u Elżbietanki, czy nie wie, jak zdrowie Księdza Prymasa? Bo ja, ciągnęła dalej, jakby na usprawiedliwienie, dziś dopiero przyjechałam z prowincji, mówili mi na mieście...” Ksiądz pochylił głowę i cicho powiedział jej bolesną prawdę. Popatrzała na niego z niemyim przerażeniem i nie już nie mówiąc odeszła na miejsce. Tylko sąsiedzi mogli spostrzec, jak bardzo była przejęta, i że ukradkiem obcierała łzy. Choć rozmowa ta odbyła się półgłosem i tylko parę osób mogło najwyżej ją usłyszeć, w autobusie zrobiło się nagle cicho.

Już koło godziny piątej po południu na nowym odcinku Kruczej grupki ludzi skupiają się wokół wystawy sklepowej księgarni „Veritas”. Portret Prymasa spowity kirem. Płoną świece w lichtarzach i małe nagrobkowe lampki. Od czarnego tła odcina się tylko zieleni gałęzi palmowej i białoczerwona wstęga.

Także i w Alejach Jerozolimskich, w księgarni św. Wojciecha duża witryna poświęcona jest osobie Zmarłego. Białe chryzantemy otaczają duży portret w żałobnej ramie. Wokół leżą pisma Kardynała „Z prymasowskiej stolicy”, Księgarnie „Veritas” i „św. Wojciecha” pierwsze wystąpiły z inicjatywą ozdobienia wystaw dla uczczenia pamięci Zmarłego.

Pierwszą Mszę św. przy Zwłokach w kaplicy szpitalnej Elżbietanek odprawił J. E. Ks. Biskup Bernacki, sufragan osieroconej Diecezji Gnieźnieńskiej. Mała jasna kaplica przepojona wonią kwiatów i kadzidła. Czarne habity sióstr, szpitalne szlafroki chorych, mundurki dzieci wypełniają ławki. Rozlega się cichy głos Celebransa.

Z miasta ciągną przez cały dzień tramwajami, taksówkami ale i także na piechotę liczne rzesze Warszawiaków, by złożyć hołd swojemu zmarłemu Metropolici. Na przystanku dwunastki, na przeciw ulicy Naruszewicza, zbierają się gromadki dzieci, duchowni, młodzież. Dwie młode kobiety z pomocą usłużnego milicjanta pomagają wsiąść do tramwaju staremu, może osiemdziesięcioletniemu inwalidzie, który nie zważając na swe słabe siły przyjechał pomodlić się u Trumny.

Jadąc do Pałacu Prymasowskiego ze zdziwieniem dowiadujemy się od starego kierowcy taksówki, że on już wie. Rzecz szczególna, lud prosty najszybciej dowiedział się i najżywiej zareagował na bole-

sną wiadomość. Tak było podczas czwartkowej procesji, tak jest i dzisiaj. Stary kierowca zniszczonego wozu lapidarnie stwierdza: „Szkoda, taki prawdziwy Pasterz” — wiemy, że Księdzu Prymasowi ta pochwała byłaby droższa nad wszystkie kunsztowne oracje żałobne.

Na korytarzu pierwszego piętra w szpitalu SS Elżbietanek nie ma nikogo prócz dzieci. Ale dzieci jest cała chmara. Szturmują do pokoju gdzie odbywa się ubieranie Zmarłego i gdzie przed chwilą ks. dr Langman wraz ze swym bratem dokonał zdjęcia maski pośmiertnej. Otwierają się drzwi, a w nich biały kornet Siostry Ludosławy, która przez cały czas czuwała przy łożu Dostojnego Pacjenta. Zaraz za nią wychodzi ks. dr Bross — sekretarz przyboczny Prymasa. Natychmiast dopadają doń dwaj malcy — „Proszę Księdza, proszę Księdza, myśmy służyli, więc chcielibyśmy zobaczyć Księdza Kardynała. Okazuje się, że obaj chłopcy rzeczywiście służyli u Mszy św. latem w kaplicy Prymasowskiej na Narbutta, a tutaj znaleźli się przypadkowo, bo siostra jednego z nich przebywa w szpitalu.

Jutro pójdą do szkoły, pojutrze nie dojdą się w tłumie... muszą się pożegnać i... ks. dr Bross ulega. Korytarz szpitalny zaczyna się napelniać. Przychodzą J. E. Ks. Biskup Niemira, jacyś młodzi klerycy ks. dr Goździewicz...

„Słowo Powszechne”

Gorzów Wlkp. (Ziemia Lubuska). Jest niedziela 24-go października. Po niebie płyną ciężkie chmury. Od samego rana pada deszcz. Widzę przez okno jak lud śpieszy do kościoła. Wszyscy już wiedzą o żałobnej wieści. Dzieci biegają gromadkami, głośno tupiąc po mokrej ziemi. W kościele ksiądz czyta ewangelię o wskrzeszeniu córki Jaira. A potem kazanie, o pracy uświęconej Chrystusem, o śmierci, zmartwychwstaniu. Wreszcie padają oczekiwane słowa. Ks. Prymas nie żyje. Rok temu z tego samego miejsca przemawiał On do 4 tys. dzieci natłoczonych w tym samym kościele. Kaznodzieja wspomina o tym, wskazuje na pusty tron. Jest jak dawniej w barwach czerwonych.

Słychać cichy płacz dzieci. Tak pamiętają. Na wtorek zostało zapowiedziane o godz. 7-ej nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Ks. Prymasa. Zanim pójdą do szkoły przyjdą, z pewnością przyjdą.

Na głównej Mszy św. starsi jeszcze bardziej się rozczulili, wielu płakało. Ludność osieroconie swoje odczuwała głęboko, jakby odszedł ktoś bliski, opiekun i duchowy żywiciel katolickiej rodziny.

O 12-ej żałobne dzwony biły długo. Dzwony te są roznośicielami smutnej wieści. Wychodząc z kościoła lud widzi, że na wieży łopocze kirem okryty sztandar.

W innych kościołach jeszcze nie przestano dzwonić. Tak nie tylko było u nas, na Ziemi Lubuskiej lecz w całej Polsce. Wielu wybiera się na pogrzeb do Warszawy.

Depesze Kondolencyjne

Depesza kondolencyjna

Premiera Cyrankiewicza

Z powodu zgonu Prymasa Polski Ks. Kardynała Augusta Hlonda, premier Józef Cyrankiewicz wystosował następującą depeszę:

Jego Eminencja Książe Kardynał Adam Sapieha — Kraków.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Prymasa Polski, Ks. dra Kardynała Augusta Hlonda, Arcybiskupa Metropolity Gnieźnieńskiego i Warszawskiego.

(—) Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów.

Telegram Generała Salezjanów z Turynu.

Ks. Ricladone, Generali Zgromadzenia Salezjańskiego okrytego głęboką żałobą po bolesnej stracie ukochanego Kardynała Hlonda, przesyła wyrazy głębokiego współczucia Episkopatowi, Duchowieństwu i Szlachetnemu Narodowi Polskiemu.

Całe Zgromadzenie Salezjańskie zanoszą modły do Boga za duszę zmarłego Prymasa, prosząc o pociechę dla heroicznego narodu doświadczonego tak ciężkim smutkiem.

(Od Ks. Arcybiskupa z Irlandii):

Dublin

DEEPEST SYMPATHY IN YOUR SAD LOSS —

CHARLES S. CASEY — DUBLIN.

AIX LES BAINS BARANIAK —

VARSOVIE.

NOUS PRESENTONS POUR VENERABLE CHAPITRE EXPRESSIONS TRES EMUES RELIGIEUSES CONDOLEANCES ASSURANCE MESSES PRIERES — DUPRIEZ.

Jarosław

W głębokim żalu łączymy się z żałobą Kościoła i Kraju — Siostry Niepokalanki z Jarosławia.

Lublin

Z głębokim bólem korzmy się przed niezbadanym wyrokiem Boga, który powołał do swej chwały Księdza Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski w tej chwili dziejowej. Żywy, był Polski katolickiej wodzem, umarły ufamy, będzie jej orędownikiem — Sodalicje Mariańskie w Lublinie.

Kraków

Imieniem własnym i Komitetu Słowiańskiego w Krakowie, przesyłam wyrazy głębokiego żalu wobec przedwczesnego zgonu wielkodusznego Ojca Kościoła w Polsce wraz z wyrazami czci i hołdu dla Grabowskiego — profesor Tadeusz Stanisław Grabowski.

Poznań

Poznańska Rada Centralna Towarzystwa św. Wincentego a Paulo łączy się z całym Narodem w najgłębszym bólu przy trumnie Prymasa Polski — Jan Deskur — Prezes.

Wydawca: Administracja Apostolska.

Redaktor X. Kazimierz Łabiński.

Adres Redakcji i Administracji:

Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Wo-

skowa 1b — Telefon 739 — P. K. O.

V-854 — Godziny przyjęć od 12—13.

Rękopisów niezamówionych nie

zwraca się. Prenumerata miesięczna

40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogło-

szczenia w cenie 40,— zł za jeden mm

wysokości w jednej szpalcie szeroko-

ści.

Tłoczono w Państwowych Gorzow-

skich Zakładach Graficznych.

1960-X-1948

K-54271

Katolicki Uniwersytet Lubelski

„Nasza Wszechnica Katolicka jest dzisiaj jednym z głównych szafników i kuźnią chrześcijańskiej kultury narodu. Za wszelką cenę powinniśmy jej zapewnić warunki bytu i nieskrępowanej działalności”.

† August Hlond, Prymas Polski